CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 214

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 5 sierpnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Nowy proces Ciunkiewiczowej

rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Krakowie

KRAKÓW, 4.8 (tel. wł.). Dziś w Sądzie Okręgowym rozpoczyna się nowy proces o oszustwo, jakiego miała się dopuścić znana już naszym Czytelnikom z poprzednich spraw, Marja Ciunkiewiczowa.

W sprawie Marji Ciunkiewiczowej nic zanosiło się na żadne rewelacje, któreby mogły podsądną uratować lub pogrążyć. Było już dobrze wiadome, że Sąd Najwyższy zatwierdzi wyrok instancji apelacyjnej. Tymczasem zdarzyło się coś, co nadało sprawie Ciunkiewiczowej zgoła inny obrót.

Oto w dniu 9 maja b. r., a więc następnego dnia po rozprawie apelacyjnej Ciunkiewiczowa otrzymuje list, w którym anonimowy autor proponuje jej wynalezienie osobnika, chcącego za pewnem wynagrodzeniem wziąć na siebie winę kradzieży.

W umówionem miejscu Ciunkiewiczowa spotyka Czesława Mrowca, który referuje dokładny plan działania. Mrowiec sprawą Ciunkiewiczowej interesuje się od początku i zna każdy szczegół śledztwa. Usługi swe proponował Ciunkiewiczowej jeszcze podczas rozprawy w pierwszej instancji, ale wtedy ona odrzuciła propozycję, podejrzewając podstęp. Teraz Mrowiec zapewnia ją, że może znaleźć osobnika, który za odpowiedniem wynagrodzeniem podejmie się wziąć na siebie winę kradzieży futer i biżuterji w Grand-Hotelu.

W takim razie asekuracja byłaby uratowana. Ciunkiewiczowa obiecuje Mrowcowi 20 proc. od sumy, którą wypłaciłoby Towarzystwo Ubezpieczeniowe. Daje więc Mrowcowi złoty medaljon, banknot 1000-frankowy, zaopatrzony szczególnym znakiem rozpoznawczym i 260 zł. w gotówce na pokrycie wydatków, związanych z wykonaniem planu. Ponadto otrzymał Mrowiec od Ciunkiewiczowej wykaz rzekomo skradzionych rzeczy, które spisał na kartce. Wszystko to przy schwytanym przez policję osobniku miało zaświadczyć, że kradzież istotnie została popełniona.

Ciunkiewiczowa wyjechała do Poznania, a Mrowiec zabrał się do wykonania planu. Ustalono więc przebieg rzekomej kradzieży i jej datę na dzień 21 stycznia 1932 r. między godz. 13 a 14, gdyż o tej porze Ciunkiewiczowej nie było w hotelu. Jako zamieszanego w tę kradzież spośród służby hotelowej „naznaczono" Aleksandra Leszczyszyna, służącego hotelowego. Osobnik, wyznaczony jako złodziej, miał wyjechać do Katowic i tam podczas hulanki w stanie nietrzeźwym miał się „wygadać", przyczem miał sprowokować awanturę, aby go policja zatrzymała.

Wprowadzając w czyn te plany, Mrowiec znalazł człowieka, który za 120.000 zł., opiekę i pomoc w więzieniu zgodził się wystąpić wobec policji, jako sprawca fikcyjnej kradzieży. Był to Kołodziejski. Do pomocy zaangażowano szofera, Feliksa Jagusińskiego, który miał wozić taksówką rzekomych sprawców kradzieży, aby wzbudzić podejrzenia.

Plan powiódł się aż do aresztowania Kołodziejskiego. W śledztwie jednak Kołodziejski wygadał się, że został zaangażowany, do udawania złodzieja, wobec czego — Ciunkiewiczową aresztowano na letnisku w Wejherowie. O ile wszyscy trzej mężczyźni przyznali się do winy — Ciunkiewiczowa wypiera się, jakoby kiedykolwiek znała Mrowca, przyznając jedynie, że znaleziony przy złodziejach banknot 1000-frankowy i medaljon należą do niej.

Punkt ciężkości dzisiejszej rozprawy spoczywa na zeznaniach samych oskarżonych. Wśród świadków sensację budzi osoba adw. Woźniakowskiego, który był dotychczas obrońcą Ciunkiewiczowej.

Rozprawa trwa. Wstęp na salę mają tylko dziennikarze.

NASZE ABC

W jednej osobie

Ze śmiercią Hindenburga usunęła się ostatnia zapora, jaka jeszcze stała na drodze Hitlera do zdobycia najwyższej pełni władzy, jaka tylko jest wogóle do pomyślenia.

W jednej osobie być szefem rządu i naczelnikiem państwa, nie mającego w tej chwili faktycznie żadnej konstytucji, ani parlamentu, ani opozycji, a zarazem stać na czele partji, będącej jedyną i wszechwładną formą organizacji społecznej — to maximum tego, co jeden człowiek może w swem ręku skupić. To cezaryzm, nie mający żadnych ograniczeń nawet formalnej natury, dający się porównać tylko z czasami imperjum rzymskiego.

Nowy „zamach stanu", jak określają środową uchwałę rady ministrów ci wszyscy, którzy jeszcze nie mogą wyzwolić się z kategoryj i formułek prawnych, był dokonany na 12 godzin przed zgonem sędziwego prezydenta. Zatwierdzenie plebiscytarne tej uchwały, mające się dokonać 19 sierpnia, stanowi już tylko czystą formalność, której wynik zresztą nie ulega żadnej wątpliwości: Praktyczność metody zatwierdzania faktów dokonanych formalną uchwałą całego narodu wynaleźli i wypróbowali obaj Napoleonowie, a w dzisiejszych Niemczech po 30-tym czerwca bardzo mało znajdzie się takich śmiałków, którzyby zaryzykowali napisanie na białej kartce do głosowania słowa „nie" — raczej odsuną się od niebezpiecznej pokusy i nie pójdą do urny.

Ale nie to stanowi istotę rzeczy. Główne zatwierdzenie odbyło się wczoraj, gdy na imię Hitlera, tak jak dawniej na imiona cesarzy, złożyła przysięgę wierności cała Reichswehra. Cezaryzm i pretorjanizm są z sobą nierozłącznie związane, choć nieraz zahaczają się w sposób ostry, z czego powstają tragedje Kaligulów i Neronów. W stosunku do Reichswehry może się kryć jedyna słabość stanowiska, zajętego obecnie przez Führera, ale gdyby nawet ta słabość miała stać się faktem, mimo to rzeczywistością pozostaje, że w Niemczech powstała instytucja cezaryzmu o takim zasięgu możliwości, jakich nie miał ani Wilhelm II-gi, ani Bismarck. I instytucja ta ważniejsza jest nawet od samej osoby..

Z godną podziwu jednomyślnością cała Europa oddaje głęboki hołd pamięci zmarłego feldmarszałka, który był wcieleniem zalet żołnierskich w dobrem tego słowa znaczeniu i miał szacunek nawet u wrogów, a we własnym narodzie był otoczony czcią niemal legendarną — tak jak w zakres legendy wkraczała postać tego człowieka: między Koeniggraetzem a ostatniemi chwilami feldmarszałka w Neudeck upłynęło przecież blisko 70 lat i rzadko zdarzały się w dziejach podobne przykłady.

Ale Hindenburg był nietylko legendą — był także anachronizmem. Krytykowane powszechnie zagranicą ostatnie dwa lata jego prezydentury, poczynając od usunięcia Brueninga, to był właśnie okres nabrzmiewania zasadniczego zwrotu w życiu niemieckiem i że się ówczesne decyzje Hindenburga formowały za przyczyną Papena, nad którym obecnie jeszcze dotąd wisi cień bliskiej śmierci, jaka mu groziła przy rozgrywce z 30-go czerwca, to tylko dowodzi, jak szybko idą wypadki.

Obecnie anachronizm ten, który zresztą był tylko formalny i nic przeszkadzał praktycznej wszechmocy Hitlera, należy już do przeszłości. Czy i dalszy bieg wypadków będzie równie pełen zawrotnego tempa i niespodzianek, jak ostatnie dwulecie? Zdaje się, że raczej nie i że narazie sytuacja Niemiec na odcinku wewnętrznym jest wyklarowana i ustabilizowana na spory okres czasu.

Ale tem większe możliwości powstają na odcinku zagranicznym. Trzecia Rzesza staje dziś w Europie jako twór zupełnie od dawnego odmienny, przed którym wszelkie drogi do „wielkiej przygody" stoją otworem.

M. G.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęte

Otwarcie wystawy w Muzeum Narodowem

Dziś rozpoczęły się uroczystości związane ze Zjazdem Polaków z Zagranicy. O godz. 12-tej w południe nastąpiło otwarcie wystawy „Polska i Polacy w świecie" na terenach Muzeum Wojska w Alejach 3-go Maja. Symboliczną wstęgę przeciął p. marz. Raczkiewicz, główny organizator Zjazdu Polaków z Zagranicy. Moment otwarcia wystawy poprzedziły przemówienia p. Prezesa Najw. Tryb. Administracyjnego Bron. Hełczyńskiego oraz dyr. Drozdowskiego.

W uroczystości brali udział przedstawiciele rządu w osobach pp. ministrów Becka i Starzyńskiego, reprezentanci instytucyj społecznych, świata naukowego i duchowieństwa oraz przeszło tysiąc zaproszonych gości.

Budynek muzeum udekorowano zielenią. Na jego frontonie widnieje wielkich rozmiarów rzeźba, — przedstawiająca rycerza - oracza na tle konturów Rzeczypospolitej.

Co pewien czas nad wystawą wznosi się majestatycznie na 100 metrowej wysokości wielki balon na uwięzi, używany podczas wojny do kierowania ogniem artylerji. Balon ten nie posiada gondoli, unosi natomiast w powietrzu olbrzymi transparent zjazdu Polaków z zagranicy. Obszerniej o samej wystawie piszemy na stronie 7-ej.

O godz. 1-ej popoł. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Życie polskie w malarstwie" urządzonej w Instytucie Propagandy Sztuki. Prawie jednocześnie odbyło się otwarcie wystawy zdobnictwa, zbiorów sztuki rzemieślniczej, poczynając od XV wieku, bibljoteki sztuk zdobniczych i pamiątek po Janie Kilińskim w muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej przy ul. Chmielnej 52.

Dotychczas na zjazd Polaków z zagranicy przybyło do Warszawy oprócz 171 delegatów i 30 rzeczoznawców z rodzinami około 5 tys. osób, nie licząc 400 zawodników, biorących udział w zawodach sportowych. Ogółem więc dotychczas jest już w stolicy około 6 tys. Polaków z zagranicy. Dziś przybywają 4 wycieczki z Czechosłowacji, 1 z Jugosławji i 1 z Rumunji. Ogółem dziś przyjeżdża 600 osób. Pozatem każdym niemal pociągiem przyjeżdżają po jedyńczo uczestnicy wielkiego zjazdu.

Jutro rano zapowiedziane jest przybycie 4 wycieczek Polaków z Niemiec o ogólnej liczbie 3 tys. osób, w tem 1500 Polaków ze Śląska Opolskiego, wycieczki Polaków z Danji — 40 osób i Czechosłowacji — 95 osób.

Z pewnem opóźnieniem przybędą do Warszawy wycieczki z Finlandji — 60 osób, Czechosłowacji — 90 osób, Gdańska — 60 osób oraz z szeregu innych krajów.

Wszystkie wycieczki zostały umieszczone w lokalach szkolnych w śródmieściu i na przedmieściach. Część wycieczek umieszczono w gmachu centrum wojskowego wyszkolenia Sanitarnego w szpitalu Ujazdowskim, w Domu Akademiczek oraz w Kolonji Akademickiej na pl. Narutowicza.

Już od dłuższego czasu przebywa w Warszawie około 1000 uczestników Zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, w tem grupa harcerska licząca 800 osób. Harcerze z zagranicy rozbili już obozowisko w parku Paderewskiego w pobliżu boiska klubu sportowego „Grażynianka". Wśród harcerzy najliczniejsza jest grupa z Ameryki Północnej.

Dziś wieczorem i w nocy przybyć ma jeszcze do stolicy 4000 młodych zlotowców. Ci, którzy przybyli wcześniej, zwiedzają tym czasem Warszawę pod opieką miejscowej młodzieży, przeważnie harcerzy i akadamików. Zakwaterowani są w domach akademickich i koszarach wojskowych. Zawodnicy, biorący udział w igrzyskach sportowych, zostali umieszczeni w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach i są dowożeni specjalnemi autobusami do Warszawy. Jest to młodzież niezamożna. Niektórzy płacą za nocleg tylko 10 groszy.

Przyjęcie, jakiego doznali od miejscowych rówieśników było serdeczne.

Główne uroczystości zjazdowe rozpoczynają się jutro. Poprzedzi je o godz. 9-ej rano Msza polowa, odprawiona przez ks. kardynała Kakowskiego na polu Mokotowskiem. O godz. 10.45 rano odbędzie się wielka defilada, której program podajemy obszernie na str. 7-ej.

W poniedziałek w sali obrad Sejmu odbędzie się plenarne posiedzenie zjazdu, poczem delegaci zabiorą się do prac w komisjach.

Tragiczny wypadek pod Toruniem

Chłopiec rozszarpany przez pociąg

TORUŃ, 4. 8. (PAT.). Wczoraj wydarzył się w miejscowości Twardzin tragiczny wypadek, którego ofiarą padł sześcioletni chłopiec, Józef Rewers.

Bawiąc się ze swoimi rówieśnikami obok toru kolejowego, przekroczył on w pewnej chwili barjerę, chcąc przejść przez tor przed nadjeżdżającym pociągiem towarowym. Nagle z zakrętu nadjechał pociąg pośpieszny i Rewers, porwany przez koła lokomotywy, został dosłownie zmiażdżony.

Koła wlokły ciało nieszczęśliwego chłopca na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Zwłoki Rewersa zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia specjalnej komisji sądowo - lekarskiej.

Nadużycia insp. Krzyżaniaka

sięgają kilkudziesięciu tysięcy

W nowoujawniowej aferze inspektora na poczcie głównej, Krzyżaniaka, władze sądowe powołały ekspertów dla zbadania charakteru tych nadużyć. Krzyżaniak został aresztowany pod zarzutem fałszowania kwitów pocztowych. Wysokość tych nadużyć sięgać ma cyfry kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Postępy w lotnictwie francuskiem

Próby wypadły pomyślnie

PARYŻ, 4.8. (PAT). „Matin" omawia postępy lotnictwa francuskiego i zwraca uwagę na nowy wynalazek, wypróbowany w ciągu ostatniego roku na lotnisku w Istres, który umożliwia kierowanie aparatami zapomocą zwyczajnego naciskania odpowiednich guzików.

Samolot będzie chroniony przed kołysaniem zapomocą systemu zegarowego. Stałość kierunku jest zapewniona zapomocą systemu żyroskopowego. Można również osiągnąć automatyczny start zapomocą przyrządu żyroskopowego.

Dziennik twierdzi, że doświadczenia dały zadawalające wyniki. Okazało się, że samolot, ustabilizowany automatycznie, kołysze się 10 razy mniej, niż prowadzony przez pilota.

Eskadra sowiecka leci do Paryża

Jest to rewizyta

MOSKWA, 4.8. (PAT). Jutro startuje do Paryża sowiecka eskadra. Podróż ta będzie odpowiedzią na zeszloroczne odwiedziny w ZSRR.

Na czele tej delegacji stoi szef lotnictwa cywilnego Unschlicht. Z wojskowych lecą szef sztabu lotnictwa Chrypin, pomocnik dowódcy lotnictwa Ukrainy Ingaunis, dowódca brygady Zaleski i główny inżynier lotnictwa wojskowego, Auzan, pozatem dyrektor instytutu aerohydrodynamicznego, Charłamow i dwu wybitnych inżynierów sowieckiego lotnictwa cywilnego.

Trasa prowadzi z Moskwy przez Lwów — Kraków — Wiedeń — Monachjum do Paryża. Eskadra ma zamiar odbyć lot Moskwa — Paryż bez lądowania. Lotnicy sowieccy mają zwiedzić we Francji szereg fabryk lotniczych oraz ośrodki wyszkolenia i będą obecni na manewrach lotniczych.

Niedzielny dodatek naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

A. JESIONOWSKI: Szkoda, że nie całą...
I. GŁADYCH: O twórczości aktorskiej.
BYRSKI: Scenarjusze filmowe.
F. ANTOSIEWICZ: Zasługi Ottona Knopfa.
J. BAJKOWSKI: Architektura listów zastawnych.
W. BUREK: Szczęście Weronki.
MIŁOSZ GEMBARZEWSKI: Spowiedź mazowiecka.
MICHAŁ SZYMAŃSKI: Historyczny pałac w Białymstoku.

Lekarze

w ubezpieczalniach

Min. Op. Społ. wprowadziło nowe zasady przy zawieraniu umów z lekarzami dawnych Kas Chorych to jest obecnych Ubezpieczalń Społecznych. Obsadzanie stanowisk lekarzy następować ma jedynie w drodze konkursów, przenoszenie lekarzy zaś za uprzednią zgodą zainteresowanych.

3 osoby rażone

piorunem

PARYŻ, 4.8. (PAT). Z Perpignan donoszą o gwałtownej burzy, w której trzy osoby odniosły ciężkie porażenia od pioruna. Piorun dostał się przez okienko po drutach elektrycznych do wnętrza domu i poraził trzy znajdujące się tam osoby.

Katastrofa podczas pracy

6 ofiar wybuchu

PARYŻ, 4.8. (PAT). W czasie przebijania nowego tunelu Vesserling - St. Maurice w odległości 2500 metr. od wejścia, nastąpił wybuch wskutek zetknięcia się świdra z cząstkami nitrogliceryny, które znajdowały się na skale.

Dwaj robotnicy ponieśli śmierć na miejscu, czterech odniosło rany. Pomiędzy rannymi znajduje się Polak Bolesław Szymos.

Powódź na Polesiu

Rzeki kresowe po klęsce powodziowej przybierają nanowo. Muchawiec wezbrał, wyrządzając poważne szkody dwóm miasteczkom: Kobryń i Mauryte, tak że musiano ustanowić pogotowie powodziowe.

Hitler zostaje nadal kierownikiem partji

Pogrzeb w Tannenbergu — hołdem całego narodu

„KONIEC APOLITYCZNOŚCI ARMJI NIEMIECKIEJ"

RZYM, 3.8. Korespondent berlińskiego „Messaggero", omawiając fakt objęcia władzy przez Hitlera, oświadcza wyraźnie, że oznacza to koniec apolityczności armji niemieckiej. Przysięga, jaką składano na wierność Hitlerowi, całkowicie tę apolityczność anuluje. Dawny żołnierz przysięgał prezydentowi i Niemcom, dzisiaj zaś ślubuje się tylko wierności Hitlerowi. Nawet Hindenburg, chociaż był naczelnym wodzem armji niemieckiej podczas wojny światowej, nie doznał tego zaszczytu, gdy go wybrano prezydentem. Nie posiadał tembardziej tych uprawnień pierwszy prezydent niemiecki, Ebert.

HESS ZASTĘPCĄ KANCLERZA

PARYŻ, 3.8. Korespondent Havasa z Berlina donosi, iż w kołach narodowo-socjalistycznych potwierdzają wiadomość, że Hess będzie zastępcą kanclerza Rzeszy. Goering, już piastujący kilka urzędów, nie byłby w stanie objąć tak odpowiedzialnego stanowiska.

HITLER NIE PORZUCI KIEROWNICTWA PARTJI

LONDYN, 3.8. Korespondent Reutera donosi z Berlina, iż nieprawdziwa jest wiadomość, jakoby Hitler zamierzał usunąć się od kierownictwa partji w związku z piastowaniem przez niego urzędami. Według wiadomości z prasy paryskiej, zrzeczenie się kierownictwa partji postanowione zostało Hitlerowi jako warunek przy ustaleniu tekstu przysięgi, składanej przez wojsko. Wiadomości tej jednak szef biura prasowego partji zaprzeczył kategorycznie, oświadczając, że partja i państwo stanowi nierozerwalną całość.

BERLIN, 3.8. Wtorkowe uroczystości pogrzebowe przy pomniku w Tannenbergu mają być przejawem czci całego narodu dla zmarłego prezydenta. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Neudeck, zgodnie z wolą prezydenta.

OSTATECZNE PRZYGOTOWANIA DO POGRZEBU

BERLIN, 3.8. W Neudeck rozpoczęły się przygotowania do uroczystości pogrzebowych. Ich punktem kulminacyjnym będzie przewiezienie zwłok Hindenburga do bastjonu, który został wystawiony w Tannenbergu na pamiątkę zwycięstwa nad armją rosyjską. Wyprowadzenie zwłok z Neudeck nastąpi o północy z poniedziałku na wtorek.

Znany rzeźbiarz niemiecki, Thoga, wyjechał do Neudeck dla zdjęcia maski pośmiertnej zmarłego prezydenta.

Do Neudeck przybył też b. kronprync, który złożył wieniec w imieniu rodziny Hohenzollernów. Kronprync zamieszkał w sąsiedztwie Neudeck u jednego z wielkich posiadaczy ziemskich, von Oldenburg-Januschau.

DZIWACTWA LUDENDORFFA

PARYŻ, 3.8. Donoszą tu z Monachjum, że zachowanie się Ludendorffa po śmierci Hindenburga stanowiło prawdziwą sensację. Jakkolwiek Ludendorff był bezpośrednim współpracownikiem zmarłego, nie wysłał ani do Berlina, ani do Neudeck depeszy kondolencyjnej i nawet nie wywiesił flagi żałobnej. Gdy go o to zapytano, oświadczył, że od czasu wojny światowej nie posiada u siebie flagi.

ROSENBERG O ZMARŁYM PREZYDENCIE

BERLIN, 3.8. W nekrologu pióra Rosenberga, zamieszczonym w „Voelkischer Beobachter" autor mówi między innemi, że „razem z prezydentem Rzeszy zmarł więcej niż człowiek. Przechodzi z nim do wieczności wielka część godnych chwały dziejów niemieckich. Rys bezpośredniej prostolinijności, uważany za istotę ducha germańskiego, znalazł w osobie Hindenburga jedno ze swoich najbardziej zadziwiających wcieleń".

ZAGINĄŁ TESTAMENT HINDENBURGA

LONDYN, 4.8 (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość z Berlina, jakoby testament Hindenburga zaginął. Sekretarz stanu Meissner czynił podobno bezskutecznie starania odnalezienia testamentu w pałacu prezydenta.

BERLIN, 4.8 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne podaje, że wicekanclerz Rzeszy, von Papen, był w Neudeck i przebywał przy łożu śmierci Hindenburga.

Kim jest b. wicekanclerz Papen?

Przypomnienie katolickiego pisma

„Le Croix" podaje w anonimowym liście z Niemiec szereg szczegółów, dotyczących charakterystyki b. wicekanclerza Papena, wyznaczonego obecnie na posła Niemiec w Wiedniu.

„Były wicekanclerz jest niewątpliwie jedną z najbardziej niepokojących postaci w polityce niemieckiej. Jego przejście — wszędzie, gdzie się ukazał — znaczone było intrygą, śmiercią i spiskiem. Jest to więc wybór symboliczny. Jest to rzeczoznawca: Jako attaché wojskowy w St. Zjedn. organizował zamachy dynamitowe, wysadzając mosty i fabryki. Toteż jako znawca będzie umiał stwierdzić uszkodzenia, poczynione w Austrji przez hitlerowskich terorystów. Jednocześnie lepiej, niż ktokolwiek inny, będzie umiał wpływać czarem osobistym na swych rozmówców z rządu wiedeńskiego. Papen jest zdolny do wszystkiego. W Berlinie uważają, że Papen dokona więcej, aniżeli 10 tonn dynamitu.

Władze austrjackie, jeśli chodzi o nominację Papena, nie postawią swego veto. Papen jednak śledzony będzie dzień i noc, zgóry więc znajdzie się w położeniu człowieka, który nie może szkodzić. Czy można jednak upilnować szatana, wchodzącego i wychodzącego kominem?

Zbyteczną byłoby rzeczą przypominać wszystkie fałszywe przysięgi, wszystkie zdrady, które Papen popełnił, wszystkie słowa honoru, których nie dotrzymał, ostatnio choćby wobec prałata Kassa, byłego przewodniczącego partji centrowców. Wówczas to, po dymisji Brüninga, centrowcy, niezadowoleni ze sposobu obejścia się z kanclerzem postanowili, iż żaden członek partji nie przyjmie misji tworzenia gabinetu. Papen dał słowo, jak i inni. W kwadrans później wezwany został do Hindenburga, a po 10 minutach przyjął misję.

A czy przypominacie sobie może sposób, w jaki zdradził Schleichera, który powiedział o Papenie, że Judasz był wobec niego aniołem, Papen bowiem jest zdrajcą z zawodu i zamiłowania?".

Teroryści w Austrji nie zrezygnowali

Biskupi austrjaccy przeciw Papenowi

NOWE ARESZTOWANIA ŚRÓD TERORYSTÓW

RZYM, 3. 8. — Władze policyjne w Innsbrucku — według doniesień z Wiednia — wpadły na trop nowego spisku terorystystów, którzy otrzymywali instrukcje bezpośrednio z Monachjum. Z tego powodu dokonano licznych aresztowań. Dokonano też aresztowań w Linzu w związku z przychwyceniem kurjera, który przewoził z Niemiec instrukcje dla hitlerowców austrjackich.

NOWY WYROK ŚMIERCI ZA PRZECHOWYWANIE MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH

WIEDEŃ, 3. 8. — Hönisch, szef oddziału szturmowego skazany został na karę śmierci za przechowywanie materjałów wybuchowych. Był to drugi wyrok śmierci, wydany na zasadzie ustawy Dollfussa o przechowywaniu materjałów wybuchowych. W drodze łaski wyrok ten zamieniono Hönischowi na dożywotnie więzienie.

STAN RINTLENA CIĘŻKI

WIEDEŃ, 3. 8. — Rintelen, przebywający, jak wiadomo, w szpitalu spowodu choroby, dostał dziś ataku apoplektycznego. Lekarze oświadczyli, że stan chorego jest ciężki.

WIEDEŃ, 3. 8. — Korespondent Reutera donosi, że hitlerowcy austrjaccy najwidoczniej nie zaprzestali swej działalności, ogłosili bowiem między innemi odezwę, wzywającą do bojkotu owoców i wszystkich artykułów, sprowadzanych z Włoch.

KANCLERZ POJEDZIE DO RZYMU

PARYŻ, 3. 8. — Dzienniki tutejsze donoszą, że wizyta nowego kanclerza austrjackiego we Włoszech dojdzie do skutku dopiero we wrześniu. Spotkanie to z Mussolinim będzie mieć doniosłe znaczenie dla Austrji.

Jednocześnie z kaclerzem ma być w Rzymie wicękanclerz, Starhemebrg. Obaj złożą Mussoliniemu podziękowanie za jego energiczne stanowisko w sprawie niepodległości Austrji.

KOŁA KATOLICKIE NIECHĘTNE PAPENOWI

WIEDEŃ, 3. 8. — Półurzędowa „Reichspost" donosi, że austrjaccy biskupi wyrazili wątpliwości co do udzielenia von Papenowi agrement na posła w Wiedniu. Jakkolwiek zastrzeżenie to nie wyszło ani z Watykanu, ani od Nuncjusza Apostolskiego, wiadomo jednak, że koła watykańskie współczują ze stanowiskiem austrjackich biskupów, gdyż zachowanie się Papena podczas rokowań nad konkordatem oraz wobec katolików w Zagłębiu Saary, wywołało rozczarowanie.

„Weltblatt" tak ujmuje stanowisko Austrji w sprawie agrement dla Papena: „Rząd austrjacki będzie się trzymać międzynarodowych zwyczajów dyppłomatycznych, nie postawi też żadnych warunków co do udzielenia agrement i będzie traktować posła von Papena z taką samą poprawnością, jaka cechuje wszystkie kroki dyplomatyczne Austrji".

Ciągle giną akta sądowe

Zaginięcie akt w sądzie w Mysłowicach

Jeszcze nie przebrzmiały echa sprawy tajemniczego zaginięcia akt w Cywilnym Sądzie Okręgowym w Katowicach, w związku z czem aresztowano swego czasu jednego z kancelistów sądowych oraz sekretarza jednej z katowickich kancelaryj adwokackich, których następnie dla braku dowodów zwolniono, a już wydarzyła się podobna afera w Sądzie Grodzkim w Mysłowicach.

Przeciwko jednemu z adwokatów mysłowickich wytoczono sprawę karną o nadużycia karno-skarbowe. W tej sprawie odbyła się już przed kilku dniami rozprawa, która jednak z różnych powodów została odroczona. Po rozprawie, gdy protokulant zamierzał sporządzić odpis protokułu rozprawy, stwierdził, że odpowiednie akta w tajemniczych okolicznościach zaginęły, o czem natychmiast powiadomiono prokuratora i sędziego śledczego w Katowicach, którzy wszczęli energiczne dochodzenia.

W toku gorączkowych poszukiwań zaginionych akt znaleziono je częściowo zniszczone w jednej z dykretnych ubikacyj sądowych.

Natychmiast wszczęto energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawcy skradzenia i zniszczenia akt. W związku z tem sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Katowicach, dr. Patek, przesłuchał sprzątaczki gmachu Sądu Grodzkiego w Mysłowicach oraz szereg urzędników sądowych. Obecnie akta zostały przekazane prokuratorowi Sądu Okręgowego w Katowicach, który prowadzi dalsze dochodzenia. Szczegóły śledztwa, ze zrozumiałych względów, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Sprawa tajemniczego zaginięcia akt w Sądzie Grodzkim w Mysłowicach wywołała wśród sfer sądowych na Śląsku wielką sensację, tembardziej, że jest to drugi w stosunkowo krótkim czasie podobny wypadek.

Po zakończeniu dochodzeń, do sprawy tej powrócimy.

Skradzione czeki

zaprowadziły spowrotem do więzienia

SOSNOWIEC, 4. 8. (tel. wł.).— Aresztowano tutaj Macieja Nowakę w chwili, gdy chciał zrealizować czek dolarowy, opiewający na imię Jana Adamka. Ponieważ Nowak trudnił się rozwożeniem węgli i był człowiekiem niezamożnym sprawa wydała się policji podejrzana.

Porozumiano się więc z władzami powiatu miechowskiego, skąd Nowak pochodził. Okazało się, że 18-go listopada 1933 r. we wsi Wawrzyńczyce w powiecie miechowskim okradziono emigranta polskiego, Jana Adamka, przybyłego z Ameryki w r. 1932. Policji miechowskiej nie udało się ująć złodzieja i sprawa poszła w niepamięć.

Czeki były imienne i dlatego Nowakowi nie udało się ich zrealizować. Na pytanie sędziego śledczego skąd ma czeki Nowak, nie umiał dać odpowiedzi. Nowak był już karany. Tym razem osadzono go w więzienin w Będzinie aż do ostatecznego wyjaśnienia sprawy.

Ulgi kolejowe

dla 33 uzdrowisk

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo oKmunikacji zarządziło, iż tylko 33 uzdrowisk na obszarze całego państwa korzystać będzie przez sierpień i wrzesień r. b. z 25-procentowej zniżki kolejowej.

Są to miejscowości: Busko, Bystra — Witkowice, Ciechocinek, Druskieniki, Goczałkowice, Horyniec, Jaremcze, Jaworze, Jastrzębie—Zdrój, Iwonicz, Inowrocław, Krościenko nad Dunajcem, Kosśów koło Kołomyi, Krynica, Krzeszowice, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów, Ojców, Otwock, Rabka, Rymanów, Smukła pod Bydgoszczą, Swoszowice, Szczawnica, Szkło koło Lwowa, Solec, Truskawiec, Ustroń, Worochta, Wisła, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów.

Osoby, przebywające w wszystkich innych miejscowościach letniskowych i klimatycznych, oraz nadmorskich, nie korzystają z żadnych ulg kolejowych.

25-procentowa znika będzie przyznawana w podróży powrotnej tym osobom, które na teren wymienionych uzdrowisk przybyły nie wcześniej, niż d. 1 sierpnia. Dla osiągnięcia zniżki konieczny jest 8-dniowy pobyt w uzdrowisku, wobec czego ulgowe podróże z uzdrowisk rozpoczną się z dn. 8 b. m. Wszelkie przerwy jazdy podróży ulgowej z uzdrowisk są niedozwolone.

Do uzyskania prawa na przejazd ulgowy konieczne jest raświadczenie związku uzdrowisk polskich, wystawione na jeden przejazd powrotny przez komisję zdrojową i zarząd uzdrowiska.

Uprawnione do korzystania ze zniżek ceny biletu jazdy są tylko osoby, powracające z uzdrowisk wymienionych do miejsca swego stałego zamieszkania, przyczem musi być ono położone conajmniej w odległości 80 klm. od wyjazdowej stacji uzrowiskowej.

Pożary od pioruna

Podczas szalejącej burzy we wsi Młyny Strachocickie, gm. Ostrów Wartski, pow. tureckiego, piorun ugodził w zagrodę Adama Ludwiczaka. Stąd powstał pożar, niszcząc wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z narzędziami rolniczemi i całym tegorocznym zbiorem. Straty wynoszą 4.000 zł.

Również od pioruna spaliła się zagroda gospodarska Anastazji Barańskiej we wsi Mikołajewice, gm. Ostrów Wartski. Poszkodowana oblicza swe straty na 1500 zł.

RZYM, 3. 8. Wojskowe wydatki Włoch zostały poważnie zwiększone. Nowe kredyty na okres najbliższych trzech lat wynoszą 854 miljony lirów.

LONDYN, 3.8. Ministerstwo marynarki St. Zjednoczonych zarządziło budowę czterech nowych krążowników. Prócz tego rozpoczęto już budowę 54 okręgów wojennych.

400-lecie zakonu OO. Jezuitów

W dniu 15 sierpnia r. b. upływa 400 lat od chwili, gdy św. Ignacy Loyola wraz z kilku wybranymi towarzyszami w nieistniejącej dziś kaplicy St. Denis na Montmartre w Paryżu złożył pierwsze śluby zakonne. Pamiętną tę chwilę uważa się słusznie za narodziny Towarzystwa Jezusowego, aczkolwiek nowa organizacja zatwierdzona została dopiero w sześć lat później.

Towarzystwo Jezusowe posiada w obecnym roku jubileuszowym 42 prowincje zakonne, w tem dwie polskie (w Krakowie i w Warszawie). Liczba wszystkich członków wynosi 23.673, w czem 10.353 kapłanów, 8.273 kleryków i 5.047 braci zakonnych. OO. Jezuici pracują na terenie misyjnym w Azji, Afryce i na wyspach Oceanji w 46 okręgach misyjnych. Ogólna liczba misjonarzy wynosi 2.959 osób. W Afryce pracuje samodzielna Prefektura Apostolska polskich Jezuitów w Rodezji.

Ten imponujący hufiec stoi pod zarządem i naczelnem kierownictwem dożywotniego Ojca Generała. Jest nim obecnie nasz znakomity rodak, O. Włodzimierz Ledóchowski.

Położenie robotników

w „raju" sowieckim

Pierwszym aktem triumfującego bolszewizmu było podporządkowanie związków zawodowych partji komunistycznej. Po kilku latach związki te zaczęły się buntować. Zażądały w ramach „planu pięcioletniego" (piatiletka) podwyższenia płacy o 60 proc. oraz ochrony przed „biurokratyczną pogardą okazywaną przez niektórych kierowników pzemysłu państwowego wobec potzeb robotników i urzędników". Wynika stąd, że pod „dyktaturą proletarjatu" robotnicy są źle płatni i traktowani pogardliwie.

W odpowiedzi na te słuszne żądania władze państwa komunistycznego dały dymisję towarzyszowi Tomskiemu, oskarżając go, że jest „socjal-demokratą", taki zaś zarzut powoduje zwykle karę śmierci.

Na przyszłość związkom zawodowym postawiono za zadanie: utrzymanie dyscypliny pracy, wznie canie zapału i wydajności pracy „brygad szturmowych", tudziez zwalczanie w robotnikach „ducha drobnomieszczańskiego", gdyż robotnicy traktują państwo sowieckie jako kapitalistyczne i dążą do tego, aby dać z siebie jaknajmniej pracy, a brać jaknajwięcej pieniędzy". Pozatem nastąpiły jeszcze środki drakońskie: robotnika, który nie stawił się do pracy, choć jeden raz bez uznanego za słuszne tłumaczenia — natychmiast się zwalnia wraz z pozbawieniem go kartki żywnościowej i mieszkania, czyli ogładza się go i wyrzuca na bruk.

Nowy kodeks dyscyplinarny dla kolejarzy sowieckich z roku 1933 rzuca charakterystyczne światło na stosunek władz do pracowników. Tak np. przełożony oprócz nagany, zwolnienia lub degradacji może wymierzyć karę do 20 dni aresztu. Ukarany może odwołać się do wyższego przełożonego, którego decyzja jest już bezapelacyjna. Komitety rozjemcze, sądy pracy, powstałe na początku rewolucji — dzisiaj nie grają żadnej roli, odkąd zapanowała era etatyzmu całkowitego.

Opodatkowanie loterji

na rzecz powodzian

Losy i wygrane Loterji Państwowej, począwszy od IV-ej klasy 30-tej Loterji Państwowej będą opodatkowane na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, pośrednio zaś na rzecz powodzian w sposób następujący: opłata za ćwiartkę losu każdej klasy zostaje odwyższona z sumy zł. 10 na 10 zł. 20 gr., wygrywający od 1.000 złotych do 15.000 zł. włącznie będą opłacali pół proc.; od 15.000 do 100.000 włącznie 1 proc.; od 100.000 wzwyż 2 proc. Fundusze zebrane w ten sposób do dnia 1-go lipca r. 1935 będą obracane na pomoc powodzianom.

Nowa taryfa celna

w Chinach

W dniu 4 lipca r. b. została ogłoszona w Szanghaju i weszła w życie nowa taryfa celna. Taryfa ta w ogólności jest wyższa od poprzednio obowiązującej. Z towarów interesujących Polskę podwyższone zostały stawki na tkaniny wełniane w dwu wypadkach, a w jednym wypadku obniżone, na przędzę czesankową wyższych gatunków obniżone, tańszych zaś gatunków podwyższone; ponadto podniesione zostały stawki na wyroby hutnicze i żelazne z wyjątkiem szyn kolejowych, podkładów i materjału pomocniczego, oraz na wyroby chemiczne.

Mistinguette

Nie jest na pokaz?

Jeden z adwokatów warszawskich otrzymał od znanej diwy kabaretowej Mistinguete polecenie wytoczenia sprawy sądowej przeciwko pewnemu towarzystwu komunikacyjnemu. Mistinguette dowiedziała się, że w Warszawie towarzystwo komunikacyjne wydało reklamujące swą firmę rozkłady jazdy, zaopatrzone na odwrotnej stronie fotografją gwiazdy.

Bożyszcze Paryża oburzyło się, a ponieważ tego rodzaju reklama jest pogwałceniem przepisów prawa autorskiego w przedmiocie ochron praw do podobizny, pieśniarka zamierza wystąpić na drogę sądową. Poza sprawą karną Mistinguett domaga się odszkodowania.

Wiadomości polityczne

Na Ratuszu

Nowy prezydent stolicy, wiceminister Starzyński, rozpoczął urzędowanie od zapoznania się ze stanem przedsiębiorstw miejskich. Dyrektorzy przedsiębiorstw wezwani zostali na konferencję informacyjną do Ratusza.

W B. G. K.

Jak się dowiadujemy, opóźnione przez nominację p. Stefana Starzyńskiego prezydentem Warszawy stanowisko wiceprezesa Banku Gosp. Krajowego nie będzie obsadzone. P. Starzyński otrzymał w B. G. K. bezterminowy urlop na czas swego urzędowania na Ratuszu, funkcje zaś spełniane przezeń w Banku objął prezes, gen. Roman Górecki.

Wicem. Raczyński

Mianowany przez p. Prezydenta Rzplitej podsekretarzem stanu w Min. Rolnictwa, p. Roger Raczyński, objął dziś urzędowanie.

Echa wyborów gminnych

Jeszcze w końcu b. miesiąca na wokandzie warszawskiego Sądu Okręgowego znajdzie się serja procesów, będących echem wyborów gminnych do województwa warszawskiego. Jako oskarżeni ostaną działacze rolni, Bobowscy, z gminy Chmielew, za zajścia w lokalach komisyj wyborczych oraz członkowie komisyj wyborczych w gminie Lipa.

Ambasador Skirmunt wyjechał z Londynu

LONDYN, 3.8. W dniu dzisiejszym opuścił Londyn dotychczasowy ambasador Skirmunt. Udaje się on najpierw na kurację do Francji, poczem osiądzie w rodzinnym majątku na Polesiu. Do czasu mianowania nowego ambasadora kierownictwo ambasady objął radca Orłowski.

Mieżeninow o wizycie w Polsce

MOSKWA, 3.8. Gen. Mieżeninow, bezpośrednio po swym powrocie z Polski, przyjął na konferencji przedstawicieli prasy sowieckiej, wobec których wyrażał się z wielkiem uznaniem o polskiem lotnictwie. Stanowi ono — mówił Mieżeninow — całkowicie nowoczesną flotę powietrzną.

Z takiem samem uznaniem Mieżeninow mówił o polskich lotniskach i fabrykach. Wkońcu gen. Mieżeninow podkreślił niezwykle przyjazne przyjęcie, jakie zgotowano w Polsce sowieckim lotnikom.

Tarcia wśród b. kombatantów

PARYŻ, 4.8. (PAT). Unja narodowa b. kombatantów, jak twierdzi „Journal", jest niezadowolona z przebiegu posiedzenia rady naczelnej b. kombatantów, które odbyło się 8 lipca r. b.

Unja narodowa, stwierdzając, że obrady z 8 lipca cechował chaos i brak dyscypliny, postanowiła zwołać nadzwyczajne zebranie prezesów grup w celu zastanowienia się nad sprawą ewentualnego wystąpienia z konfederacji narodowej b. kombatantów.

Z wielkiej chmury — parę kropel atramentu

Między Polską a Litwą nic nie było

Omawiany we wczorajszym numerze „ABC" komunikat Litewskiej Agencji Telegraficznej wywołał ze strony polskiej półoficjalną odpowiedź. Dzisiejsza „Gazeta Polska" w artykuliku zatytułowanym „Zbyteczne sprostowanie" pisze o komunikacie L. T. A.:

> Litewska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, w którym prostuje „różne pogłoski", jakie zjawiły się ostatnio w prasie, a między innemi rzekomo i w prasie polskiej. Prostuje więc Litewska Agencja Telegraficzna, np. że min. Mühlstein wyjechał z Kowna nie przez „zieloną" granicę do Polski, lecz przez Kłajpedę do Niemiec.
>
> Całość tego „sprostowania" zmierza do wywołania wrażenia, iż żadne pertraktacje polsko - litewskie nie mają miejsca, oraz, że wszystkie pogłoski, jakie na ten temat kursują — są wytworem wyobraźni.
>
> Litewska Agencja Telegraficzna ma zupełną słuszność. Min. Mühlstein wyjechał przez Kłajpedę, a między Litwą i Polską nie toczą się żadne tajemnicze rokowania. Tylko kogo Litewska Agencja Telegraficzna „sprostowuje"?
>
> Prasę **polską?** Ależ właśnie w prasie polskiej ogłoszono powielekroć i najurzędowiej, że zarówno wyjazd premjera Prystora na Litwę, jak i ostatnie odwiedziny ministra Mühlsteina w Kownie — mają charakter **całkowicie prywatny.** Pozatem? Pozatem w prasie polskiej drukowane były (z podawaniem „pochodzenia") głosy **zagraniczne** pełne często istotnie rebusowych kombinacyj. Bo nawet z racji takich nie polskich lecz również zagranicznych głosów musiano w swoim czasie urzędowo ze strony polskiej stwierdzić, iż wizyta hr. Zubowa w Warszawie, miała charakter zupełnie prywatny.
>
> Jesteśmy więc, co się rzadko dotąd zdarzało, całkowicie zgodni z Litewską Agencją Telegraficzną i jej komunikatem, zakończonym stereotypowo stwierdzeniem, że nic nie wskazuje jakoby „Polska zaczęła rozumieć stanowisko litewskie w kardynalnem zagadnieniu wileńskiem". Co do meritum jesteśmy w zupełnej zgodzie. Natomiast zabawną nam się wydaje nieco owa uroczysta mina przy „sprostowaniach". Kogo? Chyba **samych siebie** przedewszystkiem? Bo **nas** napewno nie.
>
> Tak. Żeby źródełka niepotrzebnych plotek zatkać — Litewska Agencja Telegraficzna nie potrzebowała zwracać się do całego świata. Wystarczyłoby odczytać „sprostowanie" po kawiarniach i biurach kowieńskich. Wystarczyłoby napewno.
>
> A zresztą? Kto wie? Może właśnie toby nie wystarczyło? I może dlatego tak uroczyście rozmawia się z **samym sobą** za pośrednictwem komunikatów zagranicznych.
>
> A może p. Łazorajtis wpiął sobie ten komunikat do butonierki przed wyjazdem w dziewiczą podróż?
>
> Nie wiemy i nie będziemy się głowić. Gdyż ostatecznie wszystko to razem nie jest dla nas takie ważne".

Jak wynika z ostatniego zdania tego oświadczenia, sprawa ewentualnego nawiązania stosunków polsko - litewskich nie jest wcale dla naszych sfer miarodajnych tak ważna, jakby to wynikało z doniesień prasy litewskiej. Rozmowy prowadzone w Kownie miały charakter jedynie prywatny, a podobny charakter miały oczywiście także konferencje prowadzone w grupie regjonalnej B.B., o których donosiły nasze dzienniki prorządowe. Komunikat L.T.A. przeznaczony jest widocznie dla użytku zagranicy — może dla poparcia akcji dyplomatycznej prowadzonej przez p. Łazorajtisa na gruncie moskiewskim.

Akcja ta zaś skierowana jest całkiem wyraźnie przeciw Polsce, jak tego dowodzi ogłoszony świeżo komunikat z rozmów moskiewskich, wypowiadający się imieniem Sowietów i Litwy całkiem zdecydowanie za projektem paktu wschodniego i dodające „o takim samym stosunku do paktu ze strony Estonji i Łotwy". Jak wiadomo, po wizytach p. Becka w Tallinie i Rydze ogłoszono o pokrywaniu się stanowiska obu tych państw ze stanowiskiem Polski, polegającem na wysunięciu pewnych zastrzeżeń i poprawek do projektu paktu. Rozmowy więc moskiewskie są wyraźną grą dyplomatyczną obliczoną na efekt w Europie, a sprawa polsko - litewska spada do roli podrzędnego i epizodycznego momentu dodatkowego w wielkim kompleksie Locarna wschodniego. W każdym razie te doniesienia zagraniczne, które twierdziły, iż Polska dąży do stworzenia paktu regjonalnego z państwami bałtyckiemi i że tem właśnie dążeniem wytłumaczyć się dadzą ostatnie próby zbliżenia z Litwą — okazały się w ostatecznym rezultacie błędne. O wspólnej linji naszej polityki w ogólych kwestjach europejskich z polityką Kowna niema mowy. Jeśli takie ambicje rojono sobie na Litwie, to okazały się one bezpodstawne.

A swoją drogą ambicje sięgały bardzo daleko. W jednym z ostatnich numerów (164) kowieński dziennik „Lietuvos Zinios" zamieścił rewelacje tak daleko sięgające, że warto je w całości przytoczyć:

> „W związku z coraz szerzej rozchodzącemi się pogłoskami o zbliżającem się porozumieniu polsko - litewskiem, do którego ma się przyczynić Locarno Wschodnie, rokowania o zawarcie związku państw bałtyckich i t. d., powstają coraz nowe kombinacje, dotyczące sprawy rozwiązania polsko - litewskiego problemu.
>
> Jedną z takich kombinacyj, wysuniętą przez pewne polskie sfery wojskowe, jest projekt zawarcia porozumienia z Litwą na zasadach umowy militarnej. Piłsudski nie wierzy aby tak Niemcy, jak i Sowiety wyrzekły się agresywnych zamiarów w stosunku do wszystkich państw bałtyckich z Finlandją włącznie. Stąd wynika konieczność obrony, obrona ta zaś ma polegać na stworzeniu silnego związku między państwami bałtyckiemi, do którego to związku ma również należeć Polska i Finlandja.
>
> Główną przeszkodą w zawarciu tego silnego związku jest spór polsko - litewski o Wilno. W jaki sposób można to rozwiązać? Wspomniane źródła polskie twierdzą, że ostatecznie kwestja przynależności Wilna nie stanowi dla Polski sprawy tak ważnej jak dla Litwy. Jest to tylko kwestja... kawałka ziemi. Polacy mogą oddać Litwinom i Sejny i Święciany, i Brasław, a wreszcie mogą oddać nawet Wilno. Cóż znaczy Wilno, jeżeli utrata jego i związanego z niem terytorjum może być Polakom wielokrotnie wynagrodzona?
>
> W myśl koncepcji polskich sfer wojskowych, Polska nie zawarłaby z Litwą unji, lecz tylko umowę obowiązującą na czas wojny. W myśl tej umowy, w czasie wojny tworzonoby wspólne dowództwo, którego szefem byłby wódz armji polskiej. Od Litwy żądanoby, aby brała udział w wojnach, których terenem byłyby historyczne obszary litewsko - polskie. Za to Litwa otrzymywałaby od Polski cały sprzęt wojskowy. Pozatem organizacja szaulisów litewskich musiałaby być ujednostajniona z organizacją polskiego Strzelca.
>
> Wszystkie te projekty mają wychodzić z polskich sfer wojskowych, ponieważ jednak w Polsce niema zdecydowanego podziału między sferami wojskowemi a dyplomacją, więc w podobny sposób myślą i polskie sfery dyplomatyczne. Podróż Becka do państw nadbałtyckich ma cel dwojaki: powstrzymać Estonję i Łotwę od zawierania ugody jedynie z Litwą i dążyć do zawarcia wielkiego związku bałtyckiego z Polską na czele oraz powstrzymać Łotwę od niebezpiecznego flirtu z Niemcami Przyczem Polska ma się zobowiązać do obrony terytorjum Litwy wraz z Kłajpedą".

Jest to już prawdziwy poemat fantazyjny. O jakich to pewnych „polskich sferach wojskowych" mówi litewska gazeta, jakie to „źródła polskie" twierdzą, że Wilno jest dla Polski tylko drobnym kawałkiem ziemi, którego możnaby się zrzec w razie otrzymania tak cennego sprzymierzeńca na wypadek wojny, jak Litwa i w zamian za zagwarantowanie państewku kowieńskiemu jego obrony (wraz z Kłajpedą) przeciwko wszelkim wrogom — to już jest tajemnicą tych „kawiarń i biur kowieńskich", do których czyni aluzję „Gazeta Polska".

A może i nietylko kowieńskich. Bo co jak co, ale bezwątpienia za wiele było w całej tej sprawie rozmaitych działań o charakterze „prywatnym", a największa bodaj porcja plotek wynikła z 10-dniowej podróży po Polsce dwóch dziennikarzy litewskich miesiąc temu i z tych rozmów, jakie mieli w Polsce z rozmaitymi ludźmi — niewiadomego autoramentu i kompetencji. Sporą rolę odegrały przytem rozmaite żydki, warszawskie i kowieńskie. Jak się zaś pokazuje, wielka chmura wzbierała całkiem naprózno, gdy całym z niej rezultatem jest tylko parę kropli atramentu w oficjalnych oświadczeniach, że do żadnego zbliżenia między Polską a Litwą nie dochodzi.

Min. Seljamaa zaprzeczył pogłoskom francuskim co do wizyty p. Becka

TALLIN, 3. 8. — Estoński minister spraw zagranicznych w wywiadzie, udzielonym tutejszym dziennikom, a dotyczącym sprawy swych rozmów z ministrem Beckiem i komisarzem Litwinowem, oświadczył, że skoro pakt wschodni ma powstać w ramach Ligi Narodów, należy najpierw ustalić, jaki będzie stosunek Rosji i Niemiec do Ligi, gdyż to wpłynie na tekst paktu. Minister zaznaczył dalej, że do samej idei paktu Estonja odnosi się życzliwie, ale jej ostateczne stanowisko zależeć będzie od tego, czy Sowiety, Polska, Niemcy, kraje bałtyckie i Czechosłowacja wezmą w pakcie udział.

Minister przypomniał dalej zastrzeżenie co do poczynienia poprawek w tekście paktu oraz podkreślił stanowczo, że jego oświadczenia w Moskwie są całkowicie zgodne z rozmowami, przeprowadzanemi w Tallinie z min. Beckiem.

MOSKWA, 4. 7. (PAT.). Wszystkie pisma umieszczają bez komentarzy oświadczenie ministra Seljamaa wobec przedstawicieli prasy w Tallinie, opuszczając ustęp, w którym minister podkreśla, że jego rozmowy w Moskwie są w całkowitej zgodzie z rozmowami z ministrem Beckiem

Przegląd prasy

Równe ofiary i nierówne prawa

W „Gazecie Warszawskiej" pisze na ten temat prof. Roman Rybarski:

„Najbardziej wierzący w siebie rząd zwraca się do społeczeństwa, jako do ostatniej instancji. Wskazuje na to, że bez wysiłków samego społeczeństwa, bez jego duchowego przeobrażenia i duchowej wytrzymałości nie może być skutecznego wyjścia z kryzysu. Wzywa się społeczeństwo do zaciśnięcia pasa, do spokoju w znoszeniu ciężarów, do dobrowolnego redukowania stopy życiowej. A także liczy się na to, że odżyje wolna inicjatywa gospodarcza, że społeczeństwo zamiast narzekać, samo weźmie się do pracy, nie licząc na pomoc rządową, którą najdobrotliwszy nawet rząd nie może wszystkich obdzielić.

Według tych poglądów społeczeństwo powinno okazywać ofiarność, powierzać dobrowolnie państwu swoje zasoby, umieć cierpieć i zaciskać pasa. Ciążą na społeczeństwie obowiązki natury moralnej, a nietylko obowiązki, ściśle określone przez ustawy. Ale czy przypadkiem niema tu pewnej jednostronności? Czy można wymagać od wszystkich równych ofiar, dając prawa tylko uprzywilejowanym? Niema obowiązków bez praw, jak niema praw bez obowiązków. Nie można wychwalać cnót społecznych narodu, apelować dość często do jego ofiarności, a wkrótce potem — nie pozwolić jakiemuś miastu wybrać swojego burmistrza. Każda jednostronność w stosunkach społeczno-politycznych nie może zbyt długo się utrzymać. A już nie okaże się trwałą sprzeczność między tem, czego się od narodu wymaga, a tem co mu się daje".

J. Prus

Zadania organizacji politycznej Niemiec

Udział w życiu politycznem Narodu winni brać możliwie wszyscy jego członkowie. Muszą oni jednak otrzymać odpowiednie przygotowanie, przejść specjalną próbę i być w odpowiedni sposób zorganizowani. Dlatego w życiu politycznem powinni brać udział tylko członkowie organizacji politycznej Narodu, do której to organizacji mają wstęp wszyscy członkowie Narodu po odpowiednim przygotowaniu i przebyciu próby.

NA CZEM POLEGA PRACA POLITYCZNA?

Udział w życiu politycznem należy rozumieć w sposób o wiele szerszy, niż to się zazwyczaj czyni dziś. Praca polityczna to nie tylko dyskusja na tematy polityczne, udział w wyborach, chodzenie na zebrania polityczne i t. p. Praca polityczna to również współudział w wykonywaniu funkcyj publicznych, propaganda wielkości Narodu i wychowywanie przykładem swym innych.

WSPÓŁDZIAŁAĆ Z PAŃSTWEM

Dlatego też zadaniem członków organizacji politycznej Narodu będzie współdziałanie z organami państwowemi i samorządowemi w wykonywaniu funkcyj publicznych. Szereg z nich będzie wykonywany nie przez urzędników, lecz honorowych obywateli - członków organizacji politycznej Narodu. Zmniejszy to wydatnie koszty administracji publicznej. Bardziej uciążliwe, a mniej odpowiedzialne funkcje spełniać będą kandydaci do organizacji politycznej Narodu, dla których będzie to stanowiło niezbędną przed przyjęciem do tej organizacji próbę. Współdziałanie z organami państwa odbywać się będzie również w formie współdziałania i pomocy stałym urzędnikom publicznym, udzielanej przez członków organizacji i politycznej Narodu.

PROPAGOWAĆ WIELKOŚĆ NARODU

Specjalną i specjalnie ważną formą współdziałania z polityką państwową będzie stwarzanie odpowiedniej atmosfery moralnej w społeczeństwie dla poczynań polityki państwowej. Bez tej atmosfery moralnej polityka, prowadzona przez państwo w próżni i w odosobnieniu od społeczeństwa musi się załamać. Dlatego zadaniem organizacji politycznej Narodu będzie stworzenie w społeczeństwie atmosfery entuzjazmu, czerpiącej swe źródło w wielkiej idei, jaka przyświeca polityce państwowej. Przedewszystkiem więc musi to być propaganda wielkości narodu i wielkich zadań, jakie przed nim stoją.

WYCHOWYWAĆ PRZEZ WŁASNY PRZYKŁAD

Wreszcie ostatnim obowiązkiem członków organizacji politycznej Narodu są zadania wychowawcze. Wiemy, jaką rolę te problemy będą zajmowały w państwie narodowem. Wiemy, że samo państwo w drodze przymusu prawnego bądź też przez politykę szkolną tym zadaniom nie sprosta. Koniecznym jest tu żywy przykład tych, którzy w społeczeństwie będą uważani za najlepszych, stworzy to pewnego rodzaju przymus moralny do ich naśladowania.

MOBILIZACJA ENERGJI SPOŁECZNEJ

W ten sposób pojęta organizacja polityczna Narodu stanie się organizatorem, tkwiącej w Narodzie energji społecznej, by oddać ją na służbę prowadzonej przez państwo polityce narodowej. Tylko przy pomocy tej organizacji państwo współczesne będzie w stanie podjąć się wielkich, stojących przed niem zadań.

Urzędowy komunikat O rozmowach sowiecko-litewskich

MOSKWA, 3.8. Komunikat urzędowy, wydany przez komisarjat spraw zagranicznych, a dotyczący rozmów litewskiego ministra Spraw Zagranicznych z Litwinowem, stwierdza zadowolenie obu rządów z niezmiennej przyjaźni i rozwoju stosunków sowiecko - litewskich. Podstawą tych stosunków jest wola zachowania i utrwalenia pokoju.

Obaj mężowie stanu doszli do przekonania, że wszędzie niemal odczuwa się obecnie zaniepokojenie i trwogę, a taki stan rzeczy wymaga zbiorowych środków bezpieczeństwa, przyczem najodpowiedniejszym jest wschodni pakt wzajemnej pomocy.

Wiele hałasu o nic — Dokumenty admiralicji nie były skradzione

Cała prasa londyńska doniosła wczoraj o skradzeniu admiralicji angielskiej bardzo ważnych dokumentów. Ukuto zaraz pogłoskę o grasującej w całej Anglji szajce szpiegowskiej. A tymczasem...

LONDYN, 4.8. (PAT). Waliza dyplomatyczna admiralicji brytyjskiej, której zniknięcie w pociągu pomiędzy Waterloo i Portsmouth wywołało wczoraj taką sensację, została wieczorem odnaleziona.

Okazało się, że urzędnik kolejowy w przedziale bagażowym, widząc na skrzynce nalepkę stoczni, gdzie budowane były obydwa statki wojenne, których plany zawierała skrzynia, myślał, że skrzynka idzie w niewłaściwym kierunku i w drodze przekazał ją do pociągu, idącego na północ.

Wczoraj wieczorem walizę dyplomatyczną doręczono w Hebburn spowrotem do admiralicji.

Dziś prasa angielska oddycha z ulgą i z humorem traktuje wczorajsze alarmy o szpiegach obcego mocarstwa.

PARYŻ, 3.8. Rezerwy złota Banku Francji po raz pierwszy przekroczyły cyfrę 80 miljardów franków i wynoszą obecnie 80.252.198.000 franków.

Zniesienie komisyj szacunkowych

Min. Skarbu kończy opracowanie przepisów wykonawczych do nowowydanej ordynacji podatkowej. Skasowane zostaną komisje szacunkowe, jednocześnie rozszerzone zostają uprawnienia komisyj odwoławczych. Członkowie komisyj otrzymywać będą djety, których wysokość określona będzie na 12 zł. dziennie.

Smierć idzie śladem
spadkobierców miljonera Petrasa

Pisaliśmy wczoraj o szczegółach sensacyjnej sprawy miljonowego spadku po Danielu Petrasie, multimiljonerze amerykańskim. W związku z tą sprawą dowiadujemy się, że syn spadkobierczyni berlińskiej, importer kawy, R. oświadczył wobec policji, iż wiadomość o spadku jego rodzina otrzymała już przed dziesięciu laty, bezpośrednio po zgonie ich bogatego krewnego. Niestety klauzula testamentu pozwalała na otwarcie go dopiero po upływie 10 lat od chwili zgonu. Roszczących sobie prawa do spadku zgłosiło się początkowo około 60 osób, ostatecznie jednak stwierdzono, że prawnymi spadkobiercami są: 1) p. R. w Berlinie, urodzona Petras, 2) brat zmarłego mieszkający stale w Poznaniu, oraz 3) jego syn przebywający w Essen i 4) drugi brat, mieszkający w Warszawie.

Gdy stwierdzono do kogo spadek należy zmarł nagle wśród tajemniczych okoliczności Petras z Poznania, a o jego śmierci niepowiadomiono nikogo nawet rodzonego syna. Dopiero przed rokiem p. R. przypadkowo dowiedziała się, że jej brat z Poznania nie żyje i zakomunikowała o tem swemu bratankowi w Essen. Ten zaraz przyjechał do Poznania, aby dowiedzieć się bliższych okoliczności, ale pewnego dnia został niespodziewanie napadnięty na ulicy, przyczem nieznani sprawcy ogłuszyli go.

Młody Petras przeleżał w szpitalu pewien czas, a gdy wyszedł zdrów dowiedział się ku swemu zdumieniu, że w urzędzie stanu cywilnego zgłoszono jego śmierć. Obecnie sprawa znajduje się w tem stadjum, że prowadzone są dochodzenia dla dokładnego wyświetlenia tej tajemnicy.

Wiadomość o tem poruszyła opinję publiczną w Poznaniu. Niektórzy ludzie twierdzą, że cała ta historja jest mocno naciągnięta, a rodzina spadkobierców, żyjąca w Poznaniu jest dobrze poinformowana o całym procesie spadkowym oraz o pociągnięciach spadkobierców niemieckich, którzy wszelkiemi siłami dążą do pozbawienia praw polskich spadkobierców. Główną sprężyną tych machinacyj ma być wydziedziczony syn zmarłego Petrasa, Jan Józef, którego ojciec wydziedziczył za to, że należał do Reichswehry.

Łańcuch smutnych cyfr
Straty powodziowe w pow. jarosławskim i drohobyckim

JAROSŁAW, 4. 8. (tel. wł.). — Powódź w powiecie jarosławskim objęła 96 miejscowości na obszarze 223 km. kw. Zniszczonych zostało zupełnie 18 mostów — 68 poważnie uszkodzonych. Zniszczonych jest 80 klm. dróg powiatowych i gminnych i 88 budynków mieszkalnych i gospodarczych. W czasie powodzi utonęły 3 osoby. Straty w zbiorach polnych w uszkodzonych kulturach ogrodniczych i leśnych dochodzą do 2 miljonów złotych.

Akcja pomocy doraźnej będzie musiała objąć 10.000 ludzi i 12 tysięcy sztuk bydła. Ludziom i zwierzętom trzeba będzie dostarczyć żywności i paszy przez jesień, zimę i wiosnę, aż do przyszłych zbiorów.

Mieszkańcy gmin, dotkniętych powodzią otrzymali wielkie ilości żyta i soli na odrobek przy robotach publicznych na drogach i przy usuwaniu śladów powodzi. Między najuboższych i najbardziej dotkniętych powodzią rozdzielono już 2000 kg. mięsa, ofiarowanego przez spółkę dzierżawną Jarosławskiej Fabryki Przetworów Mięsnych i Bekonów.

DROHOBYCZ, 4. 8. (tel. wł.).— W powiecie drohobyckim zalanych lub częściowo zniszczonych jest 39 wsi oraz częściowo zalane było miasto Borysław. Most długości 6 metrów został zupełnie zniszczony, a 10 mostów ogólnej długości 211 metrów zostało częściowo uszkodzonych. 350 metrów dróg powiatowych oraz 400 mtr. dróg gminnych, uległo również zniszczeniu. Szkody w drogach i mostach wynoszą 30.200 zł. Ogólny obszar zalany wynosi 50 km. kw., a łączna szkoda 225.000 zł.

Powódź najbardziej zniszczyła następujące gminy: Rychcice, Michałowice szkody po 25.000 zł., Winniki — 15.000 zł., Letnia, Medenice, Opary i Rabczyce — po 10 tysięcy zł., Łużek Dolny — 8.000 zł., Hruszów — 8.000 zł., Jasienica Solna — 7.000 zł., Lisznia — 6.000, Litynia, Nahujowice, Lipice, Redlicz, Saska Kameralna i Borysław (bez dróg) — po 5.000 zł., Uniatycze i Podbuż —po 4.000 zł., zł., nadto Popiele z dworem — 11.000 zł. Inne gminy poniosły szkody niżej 4.000 zł.

Spłonęła fabryka
w Łodzi

ŁÓDŹ, 4. 8. (tel. wł.). — W fabryce Kwasnera i Winderfelda w piątek wieczorem w wykończalni na 4-tem piętrze wybuchł pożar, który b. szybko przeniósł się na niższe piętra, aż do parteru. Wśród pracujących robotników wynikła straszna panika, lecz na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

Na parterze ogień objął drugą wykończalnię Bobryńskiego i Pacanowskiego. Wszystkie oddziały straży podjęły natychmiast wytężoną akcję ratunkową, przyczem kilku strażaków zostało poparzonych.

Od iskier płonącej fabryki powstał pożar w sąsiedniej fabryce Karola Aperta, lecz ten szybko zlokalizowano; drobnym uszkodzeniom uległa hala maszyn.

Olimpjada Polaków z zagranicy
3 dzień igrzysk

W piątek odbyły się dalsze zawody pływackie, mecze gier sportowych i zawody piłkarskie.

PIŁKA NOŻNA

Pierwszy półfinałowy mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy Czechosłowacją a Rumunją zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 4:2 (2:1). Czechosłowacja w ten sposób przeszła już do finału, w którym spotyka się ze zwycięzcą 2-go meczu półfinałowego.

PŁYWANIE

Bieg na 400 m. stylem dowolnym panów wygrał zdecydowanie Chrostowski (Ameryka) w czasie 5:35,4. Drugie miejsce zajął Rogalski (Kanada) 6:07,2, przed Mużykiem (Gdańsk) 7:52,6, Jesikiewiczem (Gdańsk) 8:57,8 i Bojarem (Gdańsk) 8:58.

GRY SPORTOWE

W półfinałach siatkówki panów Rumunja przegrała z Łotwą 2:0 (15:3, 15:11), a Czechosłowacja odniosła zwycięstwo nad Francją 2:0 (15:4, 15:5).

W półfinale koszykówki panów Gdańsk zwyciężył Rumunję 23:17 (0:11).

PIŁKA NOŻNA

Drugi półfinałowy mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy Niemcami a Belgją, zakończył się zwycięstwem Niemiec w stosunku 4:1 (2:0). Do finału doszły w ten sposób Niemcy i Czechosłowacja.

BOKS.

Na zawodach bokserskich eliminacyjnych osiągnięto następujące dalsze wyniki:

W wadze koguciej Górecki (Rumunja), wygrał przez techniczny k.o. z Krawcem (Holandja), w drugiej rundzie.

W wadze piórkowej Bianga (Gdańsk), pokonał Dovgeluka (Belgja), przez techniczny k.o. w drugiej rundzie. Gierdal (Francja) odniósł zwycięstwo również przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie nad Kusnerusem (Łotwa).

W wadze półśredniej Wójczak (Francja), wypunktował Kołoczka (Niemcy).

W wadze średniej Lange (Francja) wygrał przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie z Maczukinem (Łotwa). W drugiem spotkaniu Stachowiak (Niemcy), znokautował w pierwszej rundzie Necha (Rumunja). Stachowiak walczył zamiast Puchniaka (Kanada), gdyż sędziowie stwierdzili, że przez pomyłkę ogłosili o zwycięstwie wczorajszem Puchniaka nad Stachowiakiem, podczas gdy w rzeczywistości zwycięzcą był „Niemiec".

W wadze półciężkiej Jabłoński (Francja), pokonał na punkty Polmika (Niemcy), a Wojciech (Łotwa) wygrał przez techniczny k.o. w pierwszej rundzie z Polackem (Czechosłowacja).

LEKKOATLETYKA

Bieg na 800 mtr. panów.

Zawody lekkoatletyczne wykazały dalszą przewagę amerykańskich zawodników, którzy obsadzili wszystkie pierwsze miejsca.

Na 800 mtr. panów zwyciężył Kaczmarski (USA) 2:02,1 przed Oleksym (USA) 2:02,3. Wins Cławem (Łotwa) 2:04.8, Piaskim (USA), Szkubnią (Czechosłowacja) i Walkowiakiem (Francja).

W finale skoku wdal panów wygrał Janiak (USA) 642 przed Ratkowskim (USA) 641, Gołkiem (Niemcy) 631, Jaworkiem (Czechosłowacja) 610, Ictakowskim (Fr.) i Lubojeckim (Czechosł.).

W finale kuli panów pierwszy był Podolak (USA) 12.57 przed Chudzikiewiczem (USA), 12.18, Zboralskim (Francja) 11.78. Farnym (Cech.), Sikorą (Czech.) i Urbaniakiem (Fr.).

W skoku wzwyż pań, mistrzostwo zdobyła Przybylska 1.35 przed Śliwą 1.30, Paluszkiem 1.25 (wszystkie (U.S.A), Malanowską (Gdańsk 1.25 i Wesołowską (Gdańsk).

PUNKTACJA IGRZYSK

W ogólnej punktacji igrzysk prowadzi wciąż Ameryka 209 pkt. przed Czechosłowacją 28, Niemcami 22, Gdańskiem 18, Łotwą 15, Francją 13 i Rumunia 2 punkty.

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Na stadjonie Wojska Polskiego, na szosie Okęcie i na Pływalni przy ul. Łazienkowskiej dalszy ciąg Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

Na pływalni Wojska Polskiego o godz. 17-ej mecz waterpolo o mistrzostwo Polski Legja — EKS.

Na boisku Skry o 17.30 mecz o mistrzostwo jesienne podokręgu robotniczego Marymont — Hapoel.

O godz. 21.30 wyjazd polskiej reprezentacji kobiecej na 4-e igrzyska w Londynie.

W Tallinie drugi dzień meczu tenisowego Polska — Estonja. Walczą: Tłoczyński, Wittman i Lasne, Puck.

W Hamburgu pierwszy mecz Hebdy na mistrzostwach tenisowych Niemiec.

POLSKA PROWADZI Z ESTONJĄ 2:0

W Tallinie rozpoczął się w piątek mecz tenisowy Polska — Estonja o puhar Davisa. Pierwszego dnia rozegrano gry pojedyncze. Polacy odnieśli łatwe zwycięstwa tak, że po pierwszym dniu prowadzi Polska 2 : 0.

Pierwsze spotkanie pomiędzy Tłoczyńskim a Pukkem zakończyło się wygraną Tłoczyńskiego w trzech setach 6 : 4, 6 : 4, 6 : 3. Tłoczyński miał przez cały czas znaczną przewagę nad ambitnie grającym przeciwnikiem i wygrał bez wielkiego wysiłku.

Drugi mecz pomiędzy młodym Tarłowskim a Lasne przyniósł również zwycięstwo Polakowi w czterech setach 6 : 2, 6 : 4, 2 : 6. 6 : 4.

PECH HEBDY.

W Hamburgu odbyło się losowanie tenisowych mistrzostw Rzeszy. Jedyny reprezentant Polski — Hebda wylosował grupę, na której czele znajduje się jeden z najlepszych tenisistów w świecie, wielokrotny mistrz Niemiec von Cramm. W skład tej grupy, poza Crammem i Hebdą, wchodzą Kiess. Heydenreich, Puncec, Pachaly, Braeuer i Hartz.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo miasta z udziałem tenisistów Szwajcarji, Niemiec, Austrji, Grecji i Ameryki Południowej. Ogółem turniej zgromadził 47 tenisistów i 17 tenisistek z Jędrzejowską na czele.

Pierwszy dzień rozgrywek przyniósł następujące wyniki:

W grze pojedyńczej panów Naddiburu (Peru) przegrał z Wojnarowskim (Bydgoszcz) 1:6, 3:6. Stalios (Ateny) wygrał z Szumińskim (Bydgoszcz) 6:0, 6:2, Becker (Katowice) wyeliminował Figurskiego (BKS) 6:2, 6:0, Majewski (Legja Warszawa) zwyciężył Klimka (BKS) 6:1. 6:0, Księżopolski (Legja Warszawa) odniósł zwycięstwo nad Sypniewskim 4:6, 6:0, 6:2, Bratek (Katowice) wygrał z Brodą (BKS) 6:1, 6:2.

W grach pojedyńczych pań Jędrzejowska pokonała Zielińską (BKS) 6:0, 6:0, Rudowska (Legja) wygrała z Głowacką (Nakło) 6:1, 6:1, a w drugiej turze Jędrzejowska wyeliminowana Wejnerowską 6:1, 6:2.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Bielawska wygrała z parą Kock i Mohr (Deutscher Tenis-Club Bydgoszcz) 6:1, 6:1.

W grze podwójnej panów para bydgoska Świderski i Szumiński wygrała z parą Nadriburu (Peru) i Segesser (Szwajcarja) 7:5, 6:2.

W grze mieszanej Jędrzejowska i Szyszko (Kraków) wygrali z parą Rudowska, Bratek 6:0, 7:5.

ODWOŁANIE MECZU STRZELECKIEGO POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Korespondencyjne zawody strzeleckie Polska — Czechosłowacja, które miały się odbyć w najbliższych dniach, zostały odwołane.

ZAWODY POLICJI KONNEJ

Dziś o godz. 17-ej na ujeżdżalni 2-go szwadronu policji konnej ul. Podchorążych 38, odbędą się eliminacyjne zawody policji konnej m. st. Warszawy. Dochód z imprezy przeznaczony na powodzian i na sieroty po poległych policjantach.

Krwawa zemsta na wsi
zakończona śmiercią

KALISZ, 4. 8. (tel. wł.). Na drodze pod wsią Święcie, gm. Kramsk, pow. konińskiego, znaleziono w piasku zbroczone krwią zwłoki mężczyzny młodego, z znakami gwałtownej śmierci. Powiadomiona o tem odkryciu policja, zabezpieczyła zwłoki na miejscu, poczem przystąpiono do dochodzenia.

W zwłokach rozpoznano mieszkańca wsi Święcie, 38-letniego Stefana Zienkowskiego, właściciela niewielkiej gospodarki. Jak się dalej okazało, Zienkowski został zamordowany tępem narzędziem przez mieszkańca wsi Święcie, 33-letniego Marcina Relewicza. Zabójca, aresztowany w kilka godzin po wypadku morderstwa, przyznał się do zbrodni, popełnionej na tle porachunków osobistych z Zienkowskim. Mordercę aresztowano.

Symulował napad bandycki
i rabunek pieniędzy

KALISZ, 4. 8. (tel. wł.). Komenda p. p. w Wieluniu zaalarmowana została wiadomością o dokonanym napadzie bandyckim i rabunku, dokonanym rano w lesie na drodze Żdżary—Mieloszynek, na jadącego wozem Wiktora Lisieckiego, mieszkańca wsi Górka Wieruszowska, gm. Bolesławiec, pow. wieluńskiego. Rzekomy poszkodowany zeznał, że został napadnięty przez dwóch zamaskowanych osobników, uzbrojonych w rewolwery, którzy grożąc mu śmiercią, zrabowali 520 zł.

Policja zarządziła dochodzenie, w trakcie którego wyszło na jaw, że Lisiecki symulował napad, ażeby upozorować stratę pieniędzy, otrzymanych od rodziny na załatwienie pewnych spraw. Za wprowadzenie w błąd władz, Lisieckiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Z kraju

PIOTRKÓW

Piotrkowski — powodzianom. Piotrkowski Powiatowy Komitet Niesienia Pomocy Powodzianom do dnia 31 lipca wysłał do dyspozycji Komitetu Pomocy w Krakowie 10 wagonów zboża i pasz.

W gotówce piotrkowski komitet wysłał narazie na cele pomocy powodzianom komitetowi wojewódzkiemu w Łodzi 4200 zł.

Komitet w dalszym ciągu prowadzi zbiórkę darów na rzecz powodzian, a szereg organizacyj przygotowuje imprezy z przeznaczeniem dochodu z nich na tenże cel.

RYBNIK

Katastrofa przy budowie kościoła. Wczoraj przy budowie kościoła w Skrzyszowie w pow. rybnickim wskutek wadliwego ustawienia rusztowania wydarzyła się katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą parę ofiar. Oto w kościele oberwał się sufit, przygniatając swym ciężarem robotników Brzonkę Józefa, Migułkę Wilhelma i Reka Irjam. Wszyscy robotnicy odnieśli na szczęście lekkie obrażenia. Winę za wypadek na budowie ponosi budowniczy Maj, który powinien stanąć przed sądem.

KATOWICE

Harcerze francuscy na Śląsku. Naczelny skaut francuski, Desjardius, odwiedził wojewodę Grażyńskiego i dziękował w imieniu swojem i towarzyszy za serdeczne przyjęcie i pomoc przy zwiedzaniu Polski. Harcerze francuscy podziwiają wspaniałe wyniki, jakie Polska uzyskała w swym rozwoju. Dowodem zainteresowania Polską jest zapowiedź p. Desjardius'a, że w przyszłym roku Polskę odwiedzi większa ilość harcerzy francuskich.

ŁÓDŹ

Śmierć przy pracy. Podczas robót kanalizacyjnych w pobliżu katedry zdarzył się tragiczny wypadek. Antoni Bogdański, robotnik, wbijający młotem żelazne laski w deskę, straciwszy równowagę runął w 6-o metrowy dół. Nieszczęśliwy nadział się na ostrze młota, który przebił go na wylot. Bogdański natychmiast poniósł śmierć.

Zatarg piekarski. Konferencja piekarzy z czeladnikami nie dała pozytywnego rezultatu. Delegaci cechowi oświadczyli, iż wobec nieuregulowania przez władze sprawy konkurencji anonimowych przedsiębiorstw, cech nie może zatwierdzić umowy zbiorowej.

KALISZ

Pielgrzymka piesza na Jasną Górę. Staraniem Bractwa Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny w Kaliszu, w dniu 10 sierpnia r. b. wyruszy o godz. 8 rano, z kościoła SS. Nazaretanek, pielgrzymka piesza do Częstochowy.

Na urlopie. Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności m. Kalisza, p. Bolesław Sobolewski, rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Podrożenie cen chleba. Od dnia 3 b. m. podwyższone zostały ceny na pieczywo. Od dnia tego obowiązują następujące ceny: za 1 kg. chleba żytniego z 65-proc. mąki — 28 groszy, razowego — 24 grosze.

Zawody lekko-atletyczne P. P. Na stadjonie miejskim w Kaliszu odbędą się dn. 4 b. m. wielkie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne Policji Państwowej województwa łódzkiego. Zawody te są eliminacją do lekkoatletycznych ogólno - polskich mistrzostw Pol. Państw., a startować w nich będą policjanci wszystkich powiatów woj. łódzkiego.

CZĘSTOCHOWA

Połów policyjny. W nocy ze środy na czwartek władze policyjne dokonały obławy w wielu melinach złodziejskich, zatrzymując kilkanaście osób oddawna poszukiwanych przez policję.

Podrożenie chleba. W piątek podniosła się na tutejszym rynku cena chleba o 2 grosze na kilo. Cena wynosi zatem 27 groszy za kilo.

LWÓW

Chleb zdrożał. Wskutek zwyżki cen mąki nastąpiło tutaj podrożenie chleba o 2 grosze na klg.

Obfity łup. Kupiec owoców południowych, Baune, doniósł policji, iż zginęło mu z mieszkania 16550 zł. i 300 dolarów. Pozatem złodzieje zabrali b. dużo kosztownych przedmiotów. Policję przeprowadza energiczne śledztwo.

Skauci żydowscy demonstrują. W Przemyślu przed gmachem żydowskiej gminy wyznaniowej tłum skautów żydowskich hałaśliwie demonstrował, żądając zniżki opłaty za miejsce na cmentarzu dla jednej ze zmarłych członkin. Gmina wobec presji obniżyła cenę na 75 zł. zamiast kilkuset żądanych przedtem.

CIESZYN

Nawałnica gradowa. W dniu 1-ym sierpnia nad pow. cieszyńskim przeciągnęła wielka burza z piorunami i gradem, przyczem grad dochodził wielkości laskowego orzecha. W szeregu gmin grad wyrządził wielkie szkody, ponadto od piorunów zanotowano w trzech powiatach kilka pożarów.

OLKUSZ

Aferzyści wekslowi pod kluczem. Z polecenia Urzędu Śledczego aresztowano wójta gminy Rabny w pow. olkuskim, Franciszka Kruczewskiego, który zamieniał w Urzędzie Skarbowym w Olkuszu stare blankiety wekslowe na nowe. Zamieszanych w tę sprawę jest kilku urzędników Izby Skarbowej, których aresztowano. Oto ich nazwiska: Osiecki i Grad z Olkusza oraz Janasz z Dąbrowy Górniczej. Śledztwo wykaże, jakie straty poniósł Skarb Państwa. Starosta olkuski na miejsce aresztowanego wójta Kruczewskiego mianował podwójciego Kuliga.

Kronika sądowa

Czarna ciecz zamiast miodu

ŁÓDŹ. — Swego czasu szereg sklepów kolonjalnych w Łodzi otrzymało oferty firmy „Stanisław Habura i S-ka" w Tarnowie. Z oferty takiej skorzystał niejaki Wolski, właściciel składu delikatesów. Zamówił on beczkę miodu pszczelnego. Kiedy jednak nadszedł z Łodzi zamówiony towar, okazało się, że beczka zawiera jakąś czarną ciecz, nie mającą nic wspólnego z miodem. Po kilku dniach zjawił się agent firmy Habura, który na uczyniony mu zarzut, że zamiast miodu nadesłano jakąś ciecz, oświadczył, że prawdopodobnie zaszła pomyłka i wyraził gotowość przyjęcia spowrotem beczki. Przy tej sposobności zawarto nową tranzakcję na dostawę innego towaru. Agent pobrał tytułem zaliczki pewną kwotę pieniędzy i więcej się już nie pokazał. Nie nadszedł również i zamówiony towar i gdy Wolski zawiadomił policję, okazało się, że agentem grasującym wśród kupców łódzkich jest Stanisław Habura, znany na terenie Małopolski oszust.

Sąd Okręgowy skazał wyłudzacza na 8 miesięcy więzienia.

Handlarz padliny

CZĘSTOCHOWA. — Kilku rzeźników ze Szmulem Czernym na czele potajemnie wywoziło z rzeźni miejskiej w Częstochowie rozmaite odpadki. Na kawałkach wywożonego mięsa znajdowały się wrzody pasożytnicze i guzki gruźlicze. Doktór Zębala, felczer weterynarji, przytrzymał na wozie zepsute jelita, pochodzące z rzeźni miejskiej. Jak się okazało jelita wyniesione były dla niejakiego Cekiera.

Czerny oskarżony został o potajemny wywóz z rzeźni zepsutego mięsa, celem rozsprzedaży go wśród ubogiej warstwy ludności. Do sprawy powołano biegłego dr. Chmurkę, który stwierdził, że istniało wielkie niebezpieczeństwo zatrucia zepsutem mięsem. Sąd skazał rzeźnika Czernego na 3 miesiące bezwzględnego aresztu i 3.000 zł. grzywny.

Napady uliczne

Przed domem Ogrodowa 49, została napadnięta i pobita przez „kawalera księżyca", 31-letnia Marjanna Salamucha (Ogroda 58), kontrolna, która otrzymała 2 rany tłuczone głowy.

Na rogu ul. Łuckiej i Żelaznej, również jakiś „kawaler księżyca" napadł i pobił 32-letnią Franciszkę Malinowską (Pańska 82), kontrolną, która odniosła rany cięto-tłuczone powieki lewego oka i górnej wargi, oraz uległa wybiciu 2-ch zębów.

Obu ofiarom napaści pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Malinowską przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Dammową uniewinniono

WARSZAWA. — Stefanja Dammowa, żona b. kapitana wojsk polskich, wydalonego z wojska za aferę szantażową, znieważona czynnie przez męża, czterema strzałami z rewolweru zadała mu 2 rany ręki i nogi. Dammowie na długi czas przed krytycznym dniem rozeszli się, dzieci pozostały przy matce.

W listopadzie ubiegłego roku Damm przyszedł z wizytą do żony i począł skarżyć się na niepowodzenia życiowe. Stefanja Dammowa pozwoliła mężowi pozostać u siebie. W kilka dni później były kapitan wszczął sprzeczkę, domagając się pieniędzy, wreszcie znieważył ją czynnie. Dammowa chwyciła rewolwer i oddała 4 strzały do męża.

Sąd Okręgowy skazał ją za uszkodzenie ciała na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Na rozprawie apelacyjnej oskarżona opowiadała dzieje swego nieszczęśliwego życia, prosząc o uniewinnienie. Sąd uniewinnił Dammową, zaznaczając w motywach że oskarżona działała w obronie własnej.

Za przywłaszczenie kaucji

WARSZAWA. — W Sądzie Okręgowym odpowiadał Kazimierz Nawrocki za przywłaszczenie kaucji, zaangażowanego przez siebie woźnego Wacława Sałka. Oskarżony założył biuro rewindykacyjne, ażeby pod jego pozorem werbować pracowników i pobierać od nich wysokie kaucje. Sąd skazał Nawrockiego na rok więzienia, zawieszając mu karę na lat 5.

Walka z kryzysem

Gospodarcze zadania Zjazdu Polaków z Zagranicy

Nie tak dawno pisaliśmy na tem miejscu o konieczności aktywizacji naszego bilansu handlowego w Stanach Zjedn., przy odpowiednim oparciu zagadnienia na „patrjotyźmie gospodarczym“ Polonji amerykańskiej. Obecnie w przededniu otwarcia światowego zjazdu Polaków, wysuwają się pokrewne problemy, które, z natury rzeczy, należy już jednak nieco inaczej ująć.

Przedewszystkiem uwaga ogólna, pozornie może abstrakcyjna, a posiadająca, naszem zdaniem, istotne znaczenie. Chodzi o to, że „człowiek ekonomiczny“ jest naprawdę absolutną fikcją, i że w rzeczywistości motywy natury pozagospodarczej z motywami czysto gospodarczemi wiążą się niejednokrotnie w sposób nierozerwalny. Dlatego też czynnik uczuciowy, patrjotyczny czy polityczny, odgrywa, i w naszem zagadnieniu odegrać może, rolę bardzo znaczną. Dodamy nawiasowo, że temi właśnie motywami pozagospodarczemi tłumaczymy sobie np. świetny rozwój spółdzielni ruskich w Małopolsce.

Łączność między Polską a kilkumiljonowem wychodztwem polskiem w świecie, winna być nietylko łącznością duchową, ale także ekonomiczną. Wyrażać się ona może przedewszystkiem w wymianie handlowej.

Oczywiście nie jest to zupełnie jednoznaczne z ideą forsowania eksportu z Polski, który jako kraj dłużniczy, musimy rozwijać, aby wygospodarować dodatnie saldo w bilansie handlowym i móc regulować nasze zabowiązania względem zagranicy. Z eksportem zwłaszcza w obecnym okresie nowych metod polityczno - handlowych, łączy się import. Dlatego też poprawniejsze i realniejsze od forsowania eksportu jest hasło intensyfikacji wzajemnych stosunków handlowych. Naturalnie dążyć winniśmy w miarę możności do przewagi eksportu. Odrębną kwestję stanowi nasz bilans ze Stanami Zjednoczonemi, dokąd pomimo tak licznej Polonji, wywozimy siedem razy mniej, niż przywozimy.

Nie trzeba się łudzić, że odrazu zbudujemy na tym odcinku wszystko. Temmniej odpowiedni ruch organizacyjno - handlowy wśród Polaków zagranicą, pewne efekty dać musi. Początki organizacyjne będą stać zapewne pod znakiem motywów patrjotyczno - politycznych. Ale produkcja polska jest, naogół biorąc, już na tak wysokim poziomie technicznym, że handel z Polską może się stać (przy pewnych wysiłkach także z naszej strony) i dobrym interesem.

Pomyślny zwrot w sprawie żyrardowskiej

Wpływ mniejszości polskiej zapewniony

Wczoraj został zawarty ostateczny układ między polską mniejszością a francuską większością. Układ ten został poprzedzony długim okresem nietylko walki polskich akcjonarjuszy o swoje prawa, ale walki z metodami pracy w Polsce grupy francuskiej. Metody te zostały dostatecznie napiętnowane i muszą być bezpowrotnie wykorzenione.

Tezy wysuwane od samego początku przez mniejszość polską zwyciężyły w pełni i układ opiera się na następujących zasadniczych punktach.

1) Wszystkie zarzuty i spory finansowe co do rozrachunków, wypłat i należności oraz sposobu prowadzenia różnych rozliczeń — będą poddane Trybunałowi Arbitrażowemu, do którego to Sądu obie strony wyznaczają po jednym arbitrze.

2) Trybunał Arbitrażowy może wybrać supearbitrem tylko Polaka i to jednego z dwóch wymienionych osobistości: 1) senatora Augusta Zaleskiego, b. ministra Spraw Zagr. lub 2) posła Janusza Radziwiłła, Prezesa Komisji Spraw Zagr. w Sejmie Rzeczypospolitej.

3) Arbitrem ze strony polskiej będzie prof. Adam Krzyżanowski, b. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. poseł na Sejm i prezes Komisji Skarbowo - Budżetowej w Sejmie.

4) Arbitraż dotyczyć będzie nietylko ostatniego bilansu zahaczonego na Ogólnem Zebraniu Akc. Tow. Zakł. Żyrardowskich, lecz całego okresu ostatnich dziesięciu lat bez względu na to, że rozrachunki te i bilanse przez Ogólne Zebranie w dawnych latach były już załatwione. Tym sposobem większość francuska będzie musiała poczynić zwroty pieniężne z całego dziesięciolecia— oczywiście, jeśli takowe zgodnie z wyrokiem Sądu Arbitrażowego będą się należeć.

5) Arbitraż wypowie się również czy i w jakiej mierze naruszone zostały prawa i fundusze dobroczynne, emerytalne i inne należne robotnikom i pracownikom Zakładów Żyrardowskich oraz ewentualnie zasądzi odpowiednie należności.

6) W kontrolnych władzach Towarzystwa, mniejszość polska otrzymuje decydujący wpływ, gdyż na pięciu członków Rady Rewizyjnej — będzie miała trzech swoich przedstawicieli z tem, że Prezes Rady Rewizyjnej będzie z grona mniejszości.

7) W zarządzie, jako organie gestyjnym, mniejszość będzie miała dwóch swoich przedstawicieli.

8) Układ, dotyczący powyższego podziału władz, został zawarty na minimum lat sześć, t. j. dwie kadencje wyborcze.

9) Większość francuska zobowiązała się dążyć do powiększenia produkcji lniarskiej, zgodnie z interesem gospodarczym Polski oraz do podniesienia produkcji ogólnej.

Jak widać spory z przeszłości oddane są Trybunałowi, w którym zapewniona zostaje większość polska. Kontrola przyszłej dospodarki poddana zostaje Radzie rewizyjnej, w której większość głosów i przewodnictwo uzyskała grupa polska. Są to poważne sukcesy dla grupy polskiej, której nie udało się nigdy zebrać pełnych 20 proc. kapitału zakładowego, a która w zarządzie uzyskuje teraz ponadto dwóch przedstawicieli. Daje to całkowite zadośćuczynienie Komit. Obrony praw mniejszości. Jednomyślność opinji, która tak surowo potępiła nadużycia w dotychczasowej gospodarce właścicieli Żyrardowa, powinna być ostrzeżeniem dla kapitalistów zagranicznych pewnego typu. Niech zrozumieją, że w Polsce nie będą mogli bezkarnie zgarniać dochodów z operacyj, opartych na wyzysku.

Bilans Banku Polskiego

za ostatnią dekadę lipca

W ciągu ostatniej dekady lipca zapas złota powiększył się o 0.5 milj. zł. do 491.7 milj. zł., natomiast stan pienięźdy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1.3 milj. zł. do 40.1 milj. zł.

Suma wkorzystanych kredytów wzrosła o 43.5 milj. zł. do 724.3 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 31.9 milj. zł. do 613.8 milj. zł., stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 9.0 milj. zł. do 64.5 milj. zł. i portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 2.6 milj. zł. do 46.0 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 7.7 milj. zł. do 35.5 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa“ oraz „inne pasywa“ wzrosły: pierwsza o 3.1 milj. zł. do 148.9 milj. zł. — druga o 2.1 milj. zł. do 259.4 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania powiększyły się o 8.0 milj. zł. do 223.0 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian —wzrósł o 28.2 milj. zł. do 907.6 milj. zł.

Pokrycie złotem obniżyło się z 49.39 proc. w drugiej dekadzie lipca, do 47.71 proc., przekraczając normę statutową o bezmała 18 pkt.

Stopa dyskontowa — 5 proc., zastawowa — 6 proc.

Doniosłe porozumienie

w zakresie zbytu i cen rzepaku

W tych dniach powstała, w wyniku dłuższych rokowań, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą „Centrala Obrotu Nasionami Oleistemi“. Osiągnięte porozumienie drogą wzajemnych ustępstw reguluje zarówno odbiór całego plonu rzepaku i rzepiku przez olejarnie jak i ceny tych produktów.

W pertraktacjach ustalono, że Centrala nie jest powołana w celach zawodowego skupu i sprzedaży nasion oleistych, lecz jako organ kontrolujący obrót nasionami a posiadający możność interwencji w wypadkach, gdyby olejarnie wstrzymywały się od zakupu rzepaku po cenach i na warunkach, ustalonych w ramowej umowie, zawieranej przez każdą z olejarni z Centralą. Zakupy dokonywane będą bądź bezpośrednio u rolnika, bądź też za pośrednictwem firm handlowo - zbożowych, które znają tę dziedzinę handlu. Uzgodniono przytem, że olejarnie w miarę możności posługiwać się będą pośrednictwem firm handlowych, które pozostają w bezpośrednim kontakcie z Centralą. Wykaz tych firm Centrala zakomunikowała olejarniom.

Olejarnie, łącznie z Centralą sprecyzowały dokładnie warunki umowy ramowej, którą podpisują poszczególne olejarnie. Umowa ta przewiduje:

a) ilości przypadające do odbioru na każdą olejarnię;

b) jednolite warunki odbioru (dostawy);

c) ustaloną zgodnie przez Centralę, w porozumieniu z olejarniami wysokość ceny z uwzględnieniem progresji, a to w tym celu, ażeby umożliwić rolnikom równomierną podaż, olejarniom — równomierny odbiór nasion;

d) wysokość zabezpieczenia w postaci weksla kaucyjnego, który złoży każda olejarnia tytułem gwarancji, że przypadające na nią ilości rzepaku będą zakupione w ustalonym terminie.

Cena rzepaku na okres od dnia 1 sierpnia r. b. została ustalona na zł. 38 za 100 kg. loco stacja załadowania dla Wołynia i Małopolski Wschodniej i zł. 40 dla pozostałych części kraju.

Pozostaje jeszcze nieuregulowana sprawa siemienia lnianego która, można już dziś mieć nadzieję, również w niedługim czasie zostanie w łonie czynników zainteresowanych, załatwiona.

Umowa powyższa wydaje się tem pożyteczniejsza, że wobec ogólnej sytuacji na rynkach zbożowych i potrzeby pewnych przesunięć w produkcji rolnej, należy w Polsce zwrócić specjalną uwagę na wytwórczość nasion oleistych.

Wywóz węgla polskiego

788.000 tonn w lipcu — 5.536 w roku bieżącym

Wywóz węgla kamiennego w lipcu przedstawiał się według prowizorycznych danych jak następuje (w tysiącach tonn):

Ogólny eksport wyniósł 778 (to jest więcej, niż w czerwcu b. r. o 48, w stosunku jednak do lipca ub. roku mniej o 56, to jest o 6,7 proc.), w tem: na rynki środkowo-europejskie 103 (o 14 więcej niż w maju, głównie spowodu zwiększonego wywozu do Austrji, a pozatem dzięki wznowieniu eksportu do Węgier), na rynki skandynawskie 266 (więcej o 28; wzrost zanotowano w eksporcie do Danji i Norwegji, natomiast spadek do Szwecji i Finlandji), na bałtyckie 9 (więcej o 7, głównie na Łotwę), na zachodnio-europejskie 182 (mniej o 39, przedewszystkiem spowodu zmniejszenia wywozu głównie do Belgji, a pozatem do Francji i Irlandji), na południowo-europejskie 128 (więcej o 18, przyczem cały wzrost przypada na Włochy, dokąd wywieziono 127, a tylko 1 do Jugosławji), na pozaeuropejskie — 20 (więcej o 1; prawie cały eksport kierował się do Algieru). Do W. M. Gdańska wywieziono 32, t. j. więcej o 6. Węgla okrętowego załadowano 38, to jest o 13 więcej.

Przeładunek węgla w portach wyniósł 538 tys. tonn, czyli wzrósł w porównaniu z czerwcem o 117 tys. tonn, przytem przeładunek w Gdyni wyniósł 422 tys. tonn (mniej o 14 tys. tonn), natomiast w Gdańsku 233 tys. tonn (więcej o 131 tys. tonn).

Jeśli chodzi o eksport węgla w ciągu 7-miu miesięcy b. r., wykazuje on poważny wzrost w porównaniu z analogicznym okresem 1933 r. Ilustruje to poniższe zestawienie (w tysiącach tonn — dane za lipiec i pierwsze 7 miesięcy b. r. prowizoryczne):

1934 r.: styczeń 939, luty 732, marzec 798, kwiecień 783, maj 777, czerwiec 729, lipiec 778, razem — 5.536.

1933 r.: styczeń 822, luty 735, marzec 684, kwiecień 583, maj 615, czerwiec 685, lipiec 834, razem — 4.958.

W bieżącym roku wywieziono więc w okresie styczeń — lipiec o 578 tysięcy tonn węgla kamiennego więcej, niż w tym samym czasie 1933 roku.

W KILKU WIERSZACH

ZAKAZ ZAKŁADANIA NOWYCH FABRYK CUKRU W CZECHOSŁOWACJI

Wydany w 1932 r. zakaz zakładania nowych fabryk cukru w Czechosłowacji, który miał obowiązywać do dnia 31 sierpnia b. r. został obecnie przedłużony do końca 1935 r.

STAN ZADŁUŻENIA RZESZY NIEMIECKIEJ

Prasa niemiecka podaje ogólną sumę zadłużenia Rzeszy na dzień 30 czerwca b. r. w wysokości 9.938 miljonów marek wobec 10.227 miljardów marek w maju b. r.

UTWORZENIE INSTYTUTU EKSPORTOWEGO W CZECHOSŁOWACJI

W tych dniach ukazało się rozporządzenie rządu czechosłowackiego, ustanawiające Instytut Eksportowy. Instytut jest osobą prawną, a celem jego jest piecza nad rozwojem eksportu czechosłowackiego, przez scentralizowanie i zorganizowanie czynności informacyjnych, propagandowych, pośrednictwa, udzielanie porad, studjowanie poszczególnych zagadnień wywozowych itp. Szczegółowe postanowienia o organizacji instytutu zawierać będzie jego statut, który ma być niebawem ogłoszony. Koszta utrzymania Instytutu przewidywane są w wysokości 3-ch miljonów koron czeskich, która to suma ma być pokryta z opłat za pozwolenia przywozowe i wywozowe oraz z subwencyj rządowych.

Rozporządzenie powyższe weszło już w życie, jednak zorganizowanie Instytutu potrwa jeszcze czas dłuższy.

ZAPAS ZŁOTA I DEWIZ W BANKU RZESZY

Sprawozdanie Banku Rzeszy na ultimo lipca w porównaniu z bilansem z poprzedniego tygodnia wykazuje m. in. następujące zmiany:

Zapas papierów wartościowych, zaliczonych do pokrycia wzrósł o 4 miljn. RM. Zapas środków pokrycia wzrósł o 0,1 miljn. do 78 miljn. RM., przyczem zapas złota zwiększył się o 165 tys RM. do 74.865 tys. RM., zaś zapas dewiz zmniejszył się o 21 tys. RM. do 3,1 miljn. RM.

Charakterystycznem jest, że ostatnie sprawozdanie Banku Rzeszy nie podaje zupełnie stosunku pokrycia.

Na giełdach

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 3. 8. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto stare i nowe 16.50 — 17.00; pszenica jedn. 748 gl. 23.00 — 23.50; pszenica zbierana 737 gl. 22.50 — 23.00; owies jednolity 468 gl. stary 18.50 — 19.00; owies zbierany 438 gl. stary 17.50 — 18.50; jęczmień przem. 632 gl. 18.50 — 19.00; jęczmień browarowy 21.00 — 22.50; groch polny z workiem 24.00 — 26.00; groch Wiktorja z work. 40.00 — 45.00; wyka 17.00 — 18.00; peluszka 21.50 — 22.50; rzepak zim. 41 — 43; łubin niebieski 9.00 — 9.50; łubin żółty 10.50 — 1.50; mak niebieski z work. 50.00 — 53.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 38.00 — 40.00; I C 36.00 — 38.00; I D 34.00 — 36.00; I E 32.00 — 34.00; gat. II B 30.00 — 32.00; II D 29.00 — 30.00; II F 28.00 — 29.00; II G 27.00 — 28.00; gat. III A 26.00 — 27.00; mąka żytnia I 55 proc. 26.00 — 27.00; I 65 proc. 24.00 — 25.00; II 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 19.00 — 20.00; mąka żytnia poślednia 15.00 — 16.00; otręby pszenne grube stand. 13.00 — 13.50; pszenne średnie 12.50 — 13.00; otręby pszenne miałkie 12.50 — 1300; żytnie 11.50 — 12.00; kuchy lniane 20.00 — 21.00; rzepakowe 15.00 — 15.50; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 18.50 — 19.50; śruta sojowa 21.00 — 21.50. Ogólny obrót 4.668 tonn, w tem żyta 3.722 tonn. Tendencja spokojna.

Pearl S. Buck

117)

SYNOWIE

Powieść

XXIV.

Wang Tygrys nosił się teraz z myślą, że musi rozszerzać posiadłości, władzę i wpływy swoje. Powtarzał to sobie ciągle i zastanawiał się jak to uskutecznić, i jak się posunąć na południe i zdobyć jeszcze jakąś sąsiednią dzielnicę. Jednakże przez lat parę nie było żadnej większej, sprzyjającej jego planom wojny; w rządzie zasiadali ludzie słabi i bez woli.

Nie mógł Wang Tygrys i z tego jeszcze względu poświęcić się wykonaniu swych ambitnych planów ,że miał teraz syna, którym musiał się zajmować. Musiał też spełniać obowiązek wielkorządcy, gdyż na miejsce starego mandaryna nie zjawił się nowy. Wprawdzie parokrotnie zwracano się do niego z rozmaitemi ofertami, lecz je odrzucał, bo wolał sam rządzić, a przytem myślał sobie, że teraz, gdy już syn jego wyszedł z niemowlęctwa — lepiejby było miejsca mandaryna wogóle nie obsadzać, a zachować je na starość dla siebie, gdy już nie będzie zdolny prowadzić wojen i dowództwo nad wojskiem zda na syna. Z tym planem jednak nie zdradzał się nikomu, jako że chłopiec miał sześć lat dopiero. A choć czas biegł szybko, Wang Tygrys z niecierpliwością oczekiwał, kiedy z jego syna wyrośnie mężczyzna. W myślach widział go już w mundurze wojownika i mimowoli obarczał go przedwczesnemi obowiązkami.

Skoro chłopiec ukończył szósty rok życia, odebrał go matce i umieścił w swojem mieszkaniu. Nie chciał, aby kobiety go rozpieszczały. Chłopiec czuł się przy ojcu obco; był wiecznie zalękniony. Wang Tygrys martwił się tem, lecz rady na to nie znajdował. Miał początkowo zamiar odseparować chłopca zupełnie od matki i wogóle od kobiet — usługiwali mu tylko żołnierze— ale wkrótce okazało się, że taka próba jest ponad siły małego, dziecięcego serca. Chłopiec się nie skarżył, poważny był i milczący, z cierpliwością znosił to, co znosić musiał, lecz nie weselił się i nie radował nigdy. Siadywał przy ojcu, gdy ten kazał, wstawał posłusznie, gdy ojciec wchodził, czytywał książki ze swym starym wychowawcą, który przychodził codzień na naukę, ale nigdy nie mówił więcej, niż mówić musiał.

Pewnego wieczoru Wang Tygrys zastanawiał się podczas kolacji nad dziwnem zachowaniem się dziecka. Chłopiec zauważył, że ojciec go obserwuje, nisko pochylił głowę nad miseczką i udawał, że je, lecz nie mógł nic przełknąć. Rozgniewało to Wanga Tygrysa. Uczynił przecież dla dziecka tak wiele... Zabierał go nawet na przegląd wojska, sadzał przed sobą na siodle, a serce wzbierało mu radością, gdy żołnierze witali okrzykami małego generała, jak nazywali chłopca.

— Trzymaj głowę wysoko! — wołał ojciec — To twoi ludzie — twoi żołnierze, mój synu! Przyjdzie czas, a będziesz musiał poprowadzić ich na wojnę.

Na policzki chłopca wystąpił ciemny, palący rumieniec, a Wang Tygrys zauważył, że chłopak wcale nie patrzy na żołnierzy, lecz na pola; na pytanie, co tam widzi ciekawego, wskazał palcem małego nagiego chłopca, który leżał na grzbiecie bawołu i przyglądał się wojsku.

— Jabym chciał być tym chłopcem! — powiedziało dziecko.

Wang Tygrys odpowiedział mu na to, surowo:

— Mój syn mógłby mieć wyższe pragnienia, od chęci zostania pastuchem.

Ostro nakazał chłopcu przyglądać się, jak żołnierze maszerują, jak trzymają broń, a chłopiec nie patrzył już więcej na pola.

Lecz Wanga Tygrysa przez dzień cały niepokoiło to życzenie syna i teraz oto przyglądał się dziecku, jak coraz niżej opuszczało głowę, i widział, że chłopiec jeść nie może. Przeląkł się więc Wang Tygrys, że chłopcu może coś jest, wstał, wziął go za rękę i zawołał:

— Czy masz może gorączkę? Czy może cię co boli?...

Chłopiec potrząsnął głową i przez długi czas nie odpowiadał, mimo nalegań ojca, który wreszcie kazał przywołać Zajęczą Wargę.

— Zabierz tego głuptasa! — zawołał gniewnie — i spróbuj się od niego dowiedzieć, co mu jest!

Teraz dopiero chłopiec zaczął łkać rozpaczliwie, a Wang Tygrys gniewny siedział nad nim i sam był płaczu bliski, skubał brodę i twarz mu drgała. Zajęcza Warga wziął chłopca w objęcia i odszedł z nim, a Wang Tygrys w śmiertelnym strachu czekał chwilę, wpatrując się w miseczkę, z nietkniętem jedzeniem chłopca. Gdy Zajęcza Warga wrócił sam, bez dziecka, Wang Tygrys nań ryknął:

— Mów, gadaj mi wszystko!

— Chłopiec chory nie jest... — odrzekł, oswajając się stary żołnierz. — A jeść nie może dlatego, że jest tak samotny. Przebywał zawsze z dziećmi — tęskni do sióstr i matki.

— Przecież w jego wieku nie może się tylko bawić i czas marnować, i to w dodatku z kobietami, — odparł Wang Tygrys, tracąc panowanie nad sobą, i szarpiąc brodę.

— Nie, ale mógłby czasami pójść do matki — spokojnie odrzekł Zajęcza Warga, który się nie bał swego pana, — a siostra mogłaby niekiedy odwiedzić go, aby się z nim ubawić, przecież to jeszcze dzieci; w ten sposób chłopiec łatwiej zniósłby rozłąkę z niemi, a w przeciwnym razie może zachorować.

Wang Tygrys uczuł na chwilę przypływ tak dręczącej zazdrości, jakiej nie doznał już od czasu śmierci pierwszej żony. Oto ten, ponad wszystko umiłowany syn, nie docenia jego miłości i tęskni do matki. Zerwał się więc z miejsca i zaczął krzyczeć na Zajęczą Wargę:

— A niech sobie idzie, jeśli jest takim niedołęgą!

Zajęcza Warga starał się go ułagodzić:

—Mój generale, zapominasz, że to jeszcze dziecko.

Wang Tygrys usiadł spowrotem, jęczał przez chwilę, wreszcie zawołał:

— Czy ci nie powiedziałem, że może sobie iść?

Od tego dnia chłopiec, co pięć dni chodził do matki, a za każdym razem przez czas jego nieobecności, Wang Tygrys siedział ponury i milczący, a potem wypytywał go, co widział i słyszał:

(C. d. n.).

Teatry bez kłopotów

Dziennikarz francuski o Anglji

Niema kryzysu

Londyn zdaje się jest jedynem miastem w Europie, gdzie teatry nie mają kłopotów, a tak zwany kryzys teatralny nie daje się nikomu we znaki. Podczas gdy w Paryżu poza subwencjonowaną Operą i Komedją Francuską pięć teatrów prywatnych boryka się z przeciwnościami, w Londynie dwadzieście przybytków teatrów co wieczór zapełnia się po brzegi widzami. A najdziwniejsze jest to, że żaden z nich nie otrzymuje subwencji od rządu.

Pisze o tem głośny dziennikarz, Recouly w ostatnim „Gringoire".

— Co jest przyczyną tego zjawiska? — zapytuje Recouly — czy Londyn wystawia wartościowe sztuki? Czy też publiczność angielska kocha teatr i nie żałuje pieniędzy na tę niewinną rozrywkę?

Gdyby w Londynie zamknięto teatry, toby tam nie było t. zw. życia nocnego w dobrym stylu. Chodzi o to, by zająć mieszkańców Londynu w godzinach od dziewiątej do jedenastej, zanim wszystko to rozpełznie się po restauracjach i „night clubs", czyli nieco podejrzanych instytucjach.

Teatry londyńskie tem się także różnią od teatrów innych krajów, że publiczność ubiera się starannie, niemal odświętnie. W fotelach i nielicznych lożach siedzą panie w wieczorowych, dekoltowanych sukniach i mężczyźni w smokingach, albo frakach. Spektakl rozpoczyna się o pół do dziewiątej, a że antrakty są króciutkie, więc kończy się o jedenastej. Idzie się wtedy na obiad do restauracyj, które zamyka się o pół do pierwszej; wprawdzie można później odwiedzić jeszcze któryś z nocnych klubów, ale większość „szanujących" się londyńczyków wraca do domu. Toteż życie nocne w stolicy Anglji polega głównie na odwiedzaniu teatrów.

Wszyscy płacą

Publiczność angielska lubi komfort. Trzeba więc zapewnić jej maximum komfortu. Sale są wykwintne, czyste, z wygodnemi palarniami. Sztuki wystawia się starannie z dużym nakładem pieniędzy. Szczegół charakterystyczny. W angielskich teatrach niema „waty". Niema kartkowiczów.... Każdy musi sobie sam kupić bilet. Nawet gdy jest redaktorem poczytnego dziennika.

— Gdy się wspomina Anglikowi o t. zw. „billets de favour" — dziwi się i nierozumie w czem rzecz — pisze Recouly. — Mam licznych przyjaciół wśród pisarzy angielskich, których sztuki zdobyły niemały rozgłos w Londynie. Ilekroć jestem w Londynie, a oni chcą mnie zaprosić do teatru, na własną sztukę, to przychodzą razem ze mną do kasy i kupują dwa miejsca po zwykłych cenach.

Jakiż to mądry zwyczaj. Wszyscy płacą i wszyscy płacą taksamo. Można sobie wyobrazić, jakie są w takich warunkach dochody teatrów londyńskich.

W większości teatrów angielskich fotel — czyli „stall" kosztuje od dwunastu do piętnastu szylingów. A jednak trzeba je zgóry zamawiać przez agencje, gdyż wieczorem niema się już wyboru, a nieraz wszystkie miejsca są wysprzedane.

Teatry w Londynie to wielki przemysł, zatrudniający tysiące pracowników, artystów, robotników, mechaników, elektrotechników — przytem od nich uzależnione jest życie nocne stolicy. Przed ósmą nikt nie zje obiadu w Londynie, więc dopiero po przedstawieniu idzie się do restauracji, gdyż gentleman we fraku i dama w dekoltowanej sukni uważaliby wieczór za stracony, poprzestając jedynie na parugodzinnym pobycie w teatrze. Co wieczór po spektaklu wysypują się tłumy strojnych kobiet i wyfarczonych mężczyzn na Strand, Piccadilly i Leicester Square...

Strój obowiązuje

Nigdzie również nie istnieje taki niemal formalny przepis odświętnego ubierania się, gdy się idzie do teatru. Anglik, który wydaje około dwóch funtów na bilety, uważa za swój obowiązek godnie wyglądać i nie razić na widowni nieodpowiednim strojem. W przeciwieństwie do Paryża, gdzie panuje zasada „ubrałem się w com ta miał", w teatrach Londynu chyba tylko cudzoziemiec ośmieli się zająć miejsce w stalach, mając na sobie jasny garnitur, albo sportowe tweedy.

Kto chce się przekonać jaką wagę przywiązują Anglicy do ubrania, niech zajrzy po teatrze do jednej z restauracyj. Przyjemność trwa krótko, bo już o pół do pierwszej zamyka się je, ale Anglikom wystarcza jedna godzina „pławienia się w atmosferze hulaszczej". Swoją drogą raz na tydzień jeden przynajmniej „anstalt" ma prawo przedłużyć godziny urzędowe. Tylko niezmiennie o ustalonej godzinie przestaje się podawać alkohol. I na to jest sposób. Na krótko przed terminem gość każe sobie podać butelkę szampana i stawia ją dyskretnie pod stołem, na co wywiadowcy policji patrzą przez palce. Owe przedłużone seanse noszą lakoniczną nazwę „extension". Ludziska dają sobie zwykle wówczas randez-vous. Tak każe moda. Toteż w taki wieczór trudno o wolne miejsce.

Uprzywilejowanym dniem eleganckiego Embassy Club jest czwartek. Ale wstęp tutaj mają tylko członkowie, płacący stałą składkę, albo wprowadzeni goście.

Mniej „select", jest klub Ciro, który jest dostępniejszy dla zwykłych śmiertelników, oraz Florida, Qualino, Monseigneur, no i bardzo uczęszczane restauracje hoteli Savoy, Berkeley, Mayfair, Grosvenor i in.

W jednym z nowych hoteli odbywa się co wieczór rewja Midnight Follies z udziałem prześlicznych girls amerykańskich. Wszędzie tłumy. A tłum angielski jest elegancki, dobrze ubrany, zgoła nie kryzysowy.

Optymizm

Co to wszystko znaczy — zapytuje znowu Recouly — czyżby Anglicy byli tacy bogaci? Skąd czerpią oni dochody, na te drogie bądźcobądź rozrywki.

Otóż wesoły tryb życia prowadzony przez większość Anglików jest wynikiem ogólnej prosperity kraju, w którym panuje atmosfera ładu i spokoju. Trzy lata temu zdawało się, że Anglja nie wygrzebie się z kłopotów, że ją zgnębi kryzys światowy. Tymczasem jakimś cudem wydobyto się z otchłani. Zły rząd został zastąpiony rządem dobrym. Budżety państwowe zostały zrównoważone. Deficyt zniknął. Dochody są większe niż wydatki, co pozwoliło rządowi zmniejszyć stopę podatkową. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się znacznie (z trzech miljonów, na dwa miljony). Staruszka Anglja odetchnęła pełną piersią i zaczyna znowu wierzyć w siebie. Ludzie, który dawniej na widok cudzoziemca kiwali smętnie głowami, teraz zacierają ręce i powiadają —

— Ciężko jest, ale sobie damy radę...

Szczęśliwa Anglja!

Narodziny pierwszego linotypu

Było to pięćdziesiąt lat temu

Dokładnie pięćdziesiąt lat temu, 27 lipca 1884 na Bank Lane w Baltimore odbył się pokaz pierwszego linotypu, maszyny całkowicie zastępującej ręcznego zecera. Demonstrował tę nową maszynę Ottman Mergenthaler, młody Niemiec, syn nauczyciela ludowego, od paru zaledwie lat osiadły w Ameryce. Pokazowi przypatrywała się garść kapitalistów, którzy finansowali wynalazek Mergenthalera.

Wynalazek ten przychodził w samą porę. Ameryka przeżywała w tym czasie wielki rozkwit swej prasy, książki rozchodziły się w zawrotnych nakładach, panował prawdziwie dokuczliwy głód słowa drukowanego, które nadążało powoli, opieszale za wzmożonym nagle popytem.

Technika samego druku stała już wtedy na bardzo wysokim poziomie: maszyny rotacyjne umiały się już odpowiednio uporać z wielkiemi nakładami gazet, prasy drukarskie działały sprawnie i szybko. Gorzej znacznie było z samym składem. Tutaj prym trzymał ciągle jeszcze zecer ręczny, który każdą literkę wyjmował osobno ze specjalnych kaszt.

Ludzie zajmujący się drukiem zdawali sobie sprawę, iż w tym ręcznym składzie leży cały szkopuł, uniemożliwiający przyspieszenie druku. W pismach fachowych z owego czasu mówi się o tem bardzo dużo i bardzo uczenie, aż do chwili, kiedy Ottmar Mergenthaler wpadł pierwszy na myśl, aby ręcznego zecera zastąpić żelaznym kolegą, który jego pracę wykona lepiej, sprawniej i — taniej.

Pierwszy model linotypu Mergenthalera różnił się oczywiście bardzo od tego, jaki jest obecnie w użyciu, zbudowany był jednak na tych samych identycznie zasadach, co linotypy obecne t. zn. wylewał pełne linje składu (nie poszczególne litery). Praca zecera została zredukowana do uderzenia w odpowiednie klawisze specjalnej klawjatury, podobnej do klawjatury maszyny do pisania. Zasadniczy krok na drodze do usprawnienia i przyspieszenia druku został zrobiony.

Wynalazek Mergenthalera nie odrazu zdobył sobie prawo obywatelstwa. Pierwszy model miał jeszcze poważne braki i dopiero w parę lat później, kiedy wynalazca znacznie go udoskonalił, został w Ameryce powszechnie przyjęty. Natomiast w Europie przez względnie długi okres czasu ten wynalazek amerykańsko-niemiecki uważany był za sprytne oszustwo, za jeszcze jeden „humbug" amerykański. W samej Ameryce ręczni zecerzy, którzy obawiali się, iż stracą pracę wobec konkurencji nowej maszyny, przez pewien czas opierali się wprowadzeniu linotypów.

Pierwszy linotyp zainstalowano w roku 1886 w „New York Tribune". Przywieziono go w nocy i zmontowano do świtu, tak iż robotnicy, którzy rano stawili się do pracy, stanęli już wobec faktu dokonanego. Protesty analogiczne powtórzyły się i w Europie, zwłaszcza w Holandji, która jako pierwsza wprowadziła linotypy, doszło z początku do burzliwych strajków...

Pięćdziesięciolecie linotypu przeszło na całym świecie dość cicho, a nie trzeba przecież tłumaczyć, jak wielkie znaczenie ma linotyp dla całego rozwoju światowej kultury współczesnej. Bez linotypu nie byłoby prasy, bez linotypu sprawa np. elementarza dla szkół powszechnych, który rok rocznie w setkach tysięcy, czy w miljonach egzemplarzy rzuca się na rynek, wyglądałaby bez porównania bardziej skomplikowanie. Jeżeli mimo to ten jubileusz linotypu minął tak cicho i spokojnie, to przypisać to może trzeba temu, iż maszyna ta jest jednym z niewielu wynalazków, który nigdy nie został oddany w służbę, czy w niewolę instynktowi zniszczenia, nigdy nie stał się bronią do mordowania ludzi... Może też dlatego tak łatwo zapomniano o jego pierwszem pięćdziesięcioleciu.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Polonica.** Prezes Pen-Klubu rumuńskiego, p. Wiktor Eftimiu, pisze na łamach „Adeverula" o niedawnych obchodach 100-lecia „Pana Tadeusza" w Polsce i w Paryżu i stwierdza m. in., „że trzeba wielkiej dojrzałości duchowej i bogactwa tradycyj kulturalnych, aby w tak godny sposób uczcić rocznicę literacką, jak to uczynili Polacy. Dumni wielkością swojej przeszłości i ufni w przeznaczenie Ojczyzny, pracują Polacy we wszystkich dziedzinach w zgodnym rytmie twórczego optymizmu".

Plastyka

— **Przed otwarciem III Międzynarodowego Salonu Fotografiki w Krakowie.** Ruchliwy na terenie Krakowa Fotoklub Polskiej YMCA organizuje III Międzynarodowy Salon Fotografiki. Codziennie nadchodzą przesyłki z eksponatami na wystawę, której uroczyste otwarcie nastąpi 26 sierpnia r. b. w gmachu Polskiej YMCA. Nadesłali już swoje eksponaty czołowi fotograficy zagraniczni, jak: L. Mischne z Belgji, Morris z Kanady, Fraprie, dr. Koike, Peel, dr. Thorek ze St. Zjedn. i wielu innych. Spodziewany jest udział przeszło 200 fotografików.

Z polskich fotografików Komitet zaprosił tylko 50 osób, inni zaś mogą nadsyłać swoje prace, lecz będą one podlegać komisji kwalifikacyjnej. Ostateczny termin nadsyłania eksponatów upływa z dn. 10 sierpnia o godz. 18-ej.

— **Niefortunny pomysł.** W związku z regulacją Pl. Piłsudskiego wysuwane są rozmaite projekty nadania właściwej, godnej formy placowi. Wysunięty został również projekt art. rzeźbiarza Ostrowskiego, ozdobienia budynków, otaczających plac, polichromją. Pomysł ten wydaje się zgoła niefortunny. Poza wysokiemi kosztami nie licuje on z charakterem placu, wynikającym z jego przeznaczenia. Ma to być godny, poważny plac, o typie nowoczesnym. Archaizm sztuczny tuby raził. Założenia urbanistyczne i dotychczasowa zabudowa w żadnym razie nie usprawiedliwiają zupełnie niepotrzebnych zmian samego typu placu.

Film

— **Filmy krótkometrażowe.** W maju odesłano do cenzury i dopuszczono do wyświetlania 8 filmów krótkometrażowych (po 1919 m.). Z tego jeden film uznany za artystyczny, 3 za kształcące, 4 pozostały bez oceny.

Teatr

— **Artyści dramatyczni na rzecz powodzian.** Zarząd Główny Związku Artystów Scen Polskich na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił, aby aktorstwo polskie opodatkowało się na rzecz ofiar powodzi w wysokości 1 proc. od całkowitych poborów, wykazanych w umowach indywidualnych. Powyższe opodatkowanie obowiązywać ma wszystkich aktorów, zrzeszonych w Z. A. S. P. od 1 września 1934 r. do 31 sierpnia 1935 r.

Różne

— **Przyjęcie w Casablance na cześć polskich alpinistów.** W dn. 28 b. m., t. j. w dniu odjazdu do kraju grupy Polskiej Wyprawy Alpinistycznej w góry Atlasu, sekcja „Club Alpin Français" w Casablance wydała przyjęcie w restauracji „Des Ambassadeurs" dla członków wyprawy, władz miejscowych i prasy. Toasty wygłosili prezes sekcji marokańskiej p. de Mazures, przedstawiciele prasy, honorowy konsul R. P. p. Roucher i członek wyprawy, p. Golcz.

Wszystkie przemówienia były nacechowane ogromną serdecznością. Wyrażano wdzięczność Polskiemu Tow. Tatrzańskiemu za zorganizowanie tej wyprawy.

Wszystkie pisma miejscowe zamieściły obszerne sprawozdania o wyprawie polskiej, podkreślając wielkie zdobycze, osiągnięte przez śmiałych polskich alpinistów.

Jednogłośnie zaznaczają pisma, że jest to pierwsza oficjalna europejska wyprawa tego rodzaju. Zorganizowana przez Polskie Tow. Tatrzańskie wyprawa ta — podkreśla prasa — dała bogate wyniki pod względem botanicznym i topograficznym oraz zachęci inne narody do organizowania wypraw w góry.

Corneille przed Racinem

na Forum Romanum

Coraz bardziej przyjętem staje się wystawianie sztuk teatralnych na tle naturalnej dekoracji, jaką tworzą historyczne place miast. A więc wystawiono np. „Kupca Weneckiego" w Wenecji, a i w Polsce byliśmy świadkami widowisk np. na dziedzińcu Wawelu, na Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Na Forum Romanum wystawiono ostatnio dwie głośne tragedje francuskie „Brytannikusa" oraz „Horacjusza". Inicjatorem widowisk był p. René Bruyer. Przedstawienie tragedji wywarło na widzach ogromne wrażenie. Na przedstawieniu obecni byli Mussolini i wiele wybitnych osobistości włoskich oraz z korpusu dyplomatycznego.

Naogół Corneille odniósł większy sukces od Racina. Za Corneillem opowiedział się również Mussolini. Dzienniki włoskie notują ciekawy szczegół rozmowy dyktatora z ambasadorem p. Chambrunem na ten temat. Gdy „duce" wysławił Corneillea miał rzec ambasador:

— Tego samego zdania był i Napoleon. Powiedział on — dodał ambasador — że gdyby żył zrobiłby go księciem.

— Ja zrobiłem księciem d'Annunzia — rzekł „duce".

Z wystaw

Pamiątka po dobrej cioci

Przed paroma dniami otwarta została w salach Resursy Obywatelskiej „Wystawa prób i wzorów wyrobów rzemieślniczych". Dlaczego właściwie urządzono tę źle zorganizowaną i tak słabo obesłaną wystawę — niewiadomo. I możnaby śmiało przemilczeć tę nieudaną imprezę, gdyby nie to, że znalazły się na niej eksponaty, które muszą wywołać szereg refleksyj. Chodzi mianowicie o wystawione wyroby rzemieślnicze z pretensjami „artystycznemi".

Bezwątpienia rzemiosło jest bardzo, bardzo często tak ściśle zespolone ze sztuką, z prawdziwą sztuką, że trudno jest poprostu nieraz zakwalifikować jakiś objekt, rozróżnić — czy jest dziełem sztuki czy wytworem doskonałego rzemiosła. To się tak bardzo z sobą wiąże.

Ale trudno jest znaleść ten doskonały związek w pracach na wystawie w Resursie. Pomijam już różne okropności w stylu szkatułek obciąganych płótnem i ozdabianych „krakowskiemi wstążkami", pomijam skanadliczną, „milutką" toaletkę i grozę budzący kredens „z rzeźbami, bejcowany na czarno", lub niewygodne meble, które mają reprezentować zuchwały a rewelacyjny kierunek „modernistyczny". Pomijam w tej chwili to wszystko, aby stanąć przed ponurym Grand Guignolem — stoiskiem wyrobów mosiężnych i bronzowniczych. Są to wszystko przedmioty, które mają mieć zastosowanie użytkowe i dekoracyjne zarazem, lub też poprostu dekoracyjne. Popielniczki, kałamarze, przyciski, noże do papieru. Powinny być piękne lub chociaż estetyczne. Posiadać styl, linję, wyraz. Mają być ozdobą, akcentem. Cóż za możliwości kompozycyjne!

Powinnyby, mogłyby...

No tak. Ale rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Rzeczywistość nie wykroczyła po za ramy dzieł sztuki z salonu nieboszczki pani Dulskiej, czy innej dobrej, zamożnej cioci sprzed 50 laty. Popielniczki zachowały ten sam tak dobrze znany, okropny styl. „Naturalnie" wyglądający listek metalowy, lub „jak żywe" skrzydełko jakiegoś ptaka. Ewentualnie secesyjne dziwo powstałe z nielegalnego związku muszli z wachlarzem. Może to być również dama z biustem i sutą fryzurą, usadowiona nad miseczką przeznaczoną do popiołu. Inne przedmioty też nic a nic się nie zmieniły. Dwa sowicie pozłocone orły dziobią się jak dawniej na podstawce z marmuru i spełniają tak niezgodnie rolę przycisku. O, a tu jest znów koń, a tam dwa pieski. Dokładnie, dokładniusieńko „odrobione". I świeczniki są. Pozłociste kobiety, którym z głowy wyrastają pęki ni to piór, ni to liści palmowych. A w tych liściach siedzą świece. I jeszcze są „wenusy" i „mickiewicze" i „słowackie", i różne inne popiersia i nawet sfinks.

Polskie rzemiosło bronzownicze popełnia samobójstwo nożem do papieru. Takim z główką kobiecą albo łebkiem konia.

Dziś, kiedy tacy Tetard Frères, Charles Bernard i setki innych, rzucają ludziom całe masy takich właśnie drobiazgów cudownie prostych i niespodziewanie pięknych — u nas pokazuje się pamiątki po dobrej cioci. I to te najgorsze, ze smutnej pamięci epoki złego smaku.

Jako próby i wzory! Wystawa! Reprezentacja! — Okropność...

Wprost niewiarogodne, że w dobie obecnej może być wytwarzane coś podobnego. Coś tak brzydkiego, irracjonalnego, zbytecznego i nieużytecznego. Byłoby to bardzo nawet śmieszne, gdyby nie chodziło o nasze rzemiosło, o rzeczy wytwarzane u nas w kraju.

Kiedyż wreszcie zastąpią je przedmioty naprawdę wartościowe artystyczne. Naprawdę skomponowane, posiadające linję, formę. Kiedy do świadomości wytwórców dotrze wreszcie prosta idea, że tego rodzaju przedmioty mogą być jednocześnie i piękne i użytkowe. Kiedy bezsensowny przycisk — metalowy, pozłacany klosek na płaskiej płytce marmuru, zamieni się w dekoracyjną bryłę spełniającą dobrze swe zadanie wygodnego, łatwego do ujęcia dłonią przedmiotu, służącego do przyciśnięcia papierów?

I to niewyczucie, niezrozumienie materjału. Ignorancja możliwości efektów, jakie może dać metal. A tu tymczasem ptaszki i kotki wykonane „dokładnie" i „pozłocone".

Nie sposób jest przemilczeć i sprawy „pamiątek narodowych i wojennych" — jak głosi reklamowa karteczka wytwórni takichże pamiątek. Tu naturalnie przedewszystkiem eksploatowany jest na wszystkie możliwe i niemożliwe sposoby orzeł, jako symbol narodowy. Jeśli nie siedzi spokojnie na kawałku marmurka, to dziobie się z innym orzełkiem. Jeśli nie przysiadł na pokrywce kałamarza, to leży rozpłaszczony na popielniczce w formie ryngrafu lub tarczy. Od czasu do czasu, orła zastępuje żołnierz. Siedzący, leżący, stojący i upadający. Ewentualnie zamiast żołnierza z karabinem, może być „dowcipny" kałamarz — oficerska czapka.

To wszystko razem jest okropne i horendalne. Te „pamiątki wojenne i narodowe", te dzieła sztuki, te wszystkie figlasy. Poziom nieprzekracza ideałów z loterji na Bielanach. I pomyśleć, że wyrabia się tego rodzaju arcydzieła. Pokazuje na wystawach. Że można je znaleść w stolicy, w sklepach w śródmieściu.

I jeszcze o jednem trzeba pomyśleć. Że jeśli ktokolwiek — Polak lub cudzoziemiec, zechce kupić cokolwiek z zakresu właśnie pamiątek lub takich dekoracyjnych drobiazgów — spotka w sklepach albo możliwe i drogie rzeczy zagraniczne, lub też — patarafkowe okazy rodzimej wytwórczości.

Dosyć tej kompromitacji, tej śmieszności. Możnaby już nareszcie zlikwidować pamiątki po cioci z Marjensztatu i zabrać się nareszcie do pracy twórczej, nie do produkowania odlewów sprzed pół wiecza. A jeśli mosiężnicy i bronzownicy, jeśli przedsiębiorcy nie wiedzą jak się do tego zabrać — niech się zwrócą do polskich plastyków. Oni im pokażą drogę.

Marja L. Krüger

Masowe eksmisje
Bezdomność w Warszawie wciąż wzrasta

Liczba wykonywanych eksmisyj wzrasta z dnia na dzień. Okazuje się, iż sędziowie, orzekający w sprawach eksmisyjnych, nie korzystają z prawa wstrzymania wyroku nawet często gdy ma się do czynienia z bezrobotnym.

Wyrzucani są na bruk przeważnie mieszkańcy zajmujący t. zw. średnie mieszkania. Wobec braku pomocy ze strony zarządu miejskiego sytuacja jest wprost rozpaczliwa. Związki lokatorskie nie mogą przyjść nikomu z pomocą, zwłaszcza, że pomiędzy związkami wywiązała się walka konkurencyjna.

Sprawą wzrastającej bezdomności musi zająć się Zarząd Miasta, obowiązany ustawowo do opiekowania się pozbawionymi dachu nad głową.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś „Pan Jowjalski" z Solskim, jutro „Klub Kawalerów" Baluckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem. W niedzielę o g. 4 pop. „Damy i huzary".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dzis i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem. We wtorek premjera komedji Bachmana „Niepoprawny bobuś".

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińska.

REDUTA: Dziś i jutro sztuka Szczepkowskiej „Sprawa Moniki".

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Jutro otwarcie wystawy „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing;

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".
AMOR: „Tysiąc druga noc" i „Morderstwo przy rue Morgue".
ANTINEA: „Braterstwo ludów" i „Król to ja".
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
APOLLO: „Czarny kot".
AS: „Donovan" i „Bandyta detektyw".
CAPITOL: „Platynowa blondynka" i „Ostatni Ataman Annienkow".
CASINO: „Kobieta - Orchidea".
COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Kajdany życia".
CORSO: „Nie będziesz kurtyzaną" i „Zemsta D-ra Fu Manchu".
ERA: „Zgubny czar" i „Moja żona awanturnica".
FORUM: „Płonąca prerja", „Precz z teściową".
GLORIA: „Miasto - Widm".
KOMETA: „Za dwa pocałunki" i rewja.
MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".
MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka".
MASKA: „Aksela" i „Węgierska miłość".
MARS: „Odmęt ulicy" i „Pat i Patachon".
MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".
NOWA TOMBOLA: „Brat djabła", „Mumja".
NOWY SPLENDID: „Szalona wdówka" i rewja.
OKO PRASKIE: „Wschód słońca", „Nieznajoma z telefonu".
PAN: „Byłem szpiegiem".
PETIT TRIANON: „Miłostki baletnicy" i „Pożegnanie z bronią".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Skippy" i „Wyspa zatraconych dusz".
PROMIEŃ: „Zdobywcy" i „Flip i Flap".
PRAGA: „Schowajcie swoje smutki" i „Pozwól się kochać".
RAJ: „Ostatnia kompanja" i „Slim i Grim".
ROXY: „Gangsterzy" i „Noc w Grand Hotelu".
RIVIERA: „Frankenstein" i „Maradu".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem" i „Nie damy ziemi".
STAROMIEJSKIE: „Wielka klatka" i „10-ciu z Pawiaka".
UCIECHA: „Hrabina Monte Christo".
UNJA: „Pożegnanie z bronią" i dodatki.
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

Zabawa na powodzian

W niedzielę, dn. 5 sierpnia r. b., w osiedlu Gołąbki pod Warszawą (11 km), w parku A. Bogusławskiego, odbędzie się wielka zabawa, z której cały dochód przeznaczony jest na powodzian. Program zabawy przewiduje loterję z cennemi fantami, tańce pod dźwięki orkiestry dętej, pocztę francuską, atrakcje i t. p.

Dojazd z Dworca Gł. do st. Gołąbki, gdzie drogę do parku wskazywać będą członkowie Komitetu. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla wojskowych, młodzieży i dzieci — 30 gr. Początek o godz. 14-ej.

Niewątpliwie, iż zarówno doniosły cel zabawy, jak i miła perspektywa spędzenia niedzielnego popołudnia wśród zieleni cienistych drzew parkowych, ściągnie na zabawę licznych gości z Warszawy i okolic podstołecznych.

Wielka rewja wojskowa
z okazji Zjazdu Polaków z Zagranicy

Już dobiegają końca ostatnie przygotowania w związku z II-gim Zjazdem Polaków z Zagranicy.

Delegaci i rzeczoznawcy na Zjazd w liczbie przeszło 250 osób już są prawie wszyscy w Warszawie. Co godzina przybywają wycieczki, młodzież z zagranicy na Zlot, zawodnicy na trwające już od kilku dni Igrzyska Sportowe Pol. z Zagr. itd.

Program Zjazdu, ustalony w szczegółach, przewiduje w niedzielę, 5 b. m., wielką rewję wojskową na polu Mokotowskiem, inaugurację Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Krakowie na Wawelu, podczas której uderzy Dzwon Zygmunta, transmitowany przez radjo, rewję marynarki wojennej i hydroplanów w Gdyni, wreszcie uroczystość zamknięcia Zjazdu w Toruniu oraz wycieczki uczestników po Polsce.

Szczegóły jej przedstawiają się jak następuje:

Dowództwo nad całością oddziałów spoczywa w ręku dowódcy Okręgu Korpusu Nr. 1 gen. Jarnuszkiewicza.

Udział w rewji wezmą: dywizja piechoty w składzie: 21, 30 i 36 p. piechoty, 3 baonu strzelców z kompanją cyklistów oraz Szkoły Pchor. Piech. i Inżynierji (w mundurach historycznych z r. 1830); 2 Dywizja Kawalerji pod dowództwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego, w składzie: 1 p. szwoleżerów, 5, 7 i 11 p. ułanów, 1 i 4 p. strzelców konnych, 1 i 12 dyonu artylerji konnej oraz 2 szwadron pionierów;

artylerja w składzie: 26 pułku i 32 dyw. artylerji lekkiej oraz 1 pułku artylerji przeciwlotniczej; broń pancerna, obejmująca oddziały motocyklistów, samochodów pancernych, baony czołgów rozpoznawczych i czołgów Vickersa, zmotoryzowany bataljon piechoty oraz oddziały specjalne.

Ponadto pułk radjotelegraficzny oraz oddziały różnych broni, jak: kompanja marynarki wojennej, kompanja 1 dywizjonu pociągów pancernych, reflektory przeciwlotnicze, kolumna pontonowa. W miarę warunków atmosferycznych odbędzie się również defilada w powietrzu około 250 samolotów bojowych.

Oddziały przysposobienia wojskowego obejmują: poczty sztandarowe, baony p. w. kolejowego, pocztowców i tramwajarzy, 3 baony Związku Strzeleckiego, baony p. w. kobiet oraz oddziały harcerskie.

Wszystkie oddziały zajmą miejsca na polu Mokotowskiem (lotnisko cywilne) do godz. 9.20, poczem odbędzie się przegląd oddziałów przez dowódcę Okręgu Korpusu Nr. 1.

O godz. 9.45 odbierze raport i dokona przeglądu oddziałów Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

O godz. 10-ej zostanie odprawiona polowa Msza, celebrowana przez ks. kard. A. Kakowskiego.

Po nabożeństwie i przegrupowaniu się oddziałów ok. godz. 10.45 rozpocznie się defilada, zakończona koło godz. 12-ej defiladą lotnictwa.

*

Dla publiczności przygotowane są miejsca siedzące na specjalnie wybudowanych trybunach i w lożach, oraz stojące wokół placu rewji.

Większość miejsc na trybunach została zarezerwowana dla gości, Polaków z zagranicy, część biletów na trybuny i do lóż w cenie po 2.50 i 3 zł. jest do nabycia w biurze Towarzystwa „Orbis" (Marszałkowska róg al. Jerozolimskiej).

Bilety na miejsca stojące w cenie po 50 gr. będą sprzedawane przy wejściach.

Zajęcie miejsc siedzących przez publiczność na trybunach oraz stojących w pobliżu nich powinno nastąpić do godz. 9.15. Dalsze miejsca stojące mogą być zajmowane do godziny 10-ej.

Drogi wejścia: do loży reprezentacyjnej rządu, Sejmu, Senatu i dyplomacji, oraz dla przedstawicieli wyższych władz zakładów i instytucyj (bilety wejścia koloru czerwonego) od ul. Topolowej; dla publiczności z biletami koloru niebieskiego (loże i trybuny A, B, C i D) przez dwie bramy od ul. Sędziowskiej;

zielonego (trybuna E i miejsca stojące) od ul. Topolowej;

białego (miejsca stojące) od ul. Lekarskiej;

żółtego (miejsca stojące) od ul. Uniwersyteckiej.

Dojścia na miejsca stojące, na które będą sprzedawane bilety po 50 gr. przy wejściu od godz. 8-ej:

od ul. Rakowieckiej (bilety różowe) dojazd do ostatniego przystanku tramwajowego linji Nr. 3 i 9;

od ul. Uniwersyteckiej (bilety żółte) dojazd tramwajami do Placu Narutowicza.

Publiczność, która z powodu ograniczonej ilości miejsc nie będzie mogła dostać się na plac rewji, będzie mogła widzieć większość oddziałów powracających po defiladzie, przedewszystkiem na przestrzeni ulicy Marszałkowskiej od ul. Koszykowej do Królewskiej.

„Polska i Polacy w świecie"
Rewja cyfr i faktów na wystawie w Muzeum Wojska

Wśród szeregu chybionych imprez (wystawa rzemieślnicza w Resursie, słabo zapowiadające się „Święto Warszawy") dodatnio wyróżnia się wystawa „Polska i Polacy w świecie" urządzona staraniem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Stworzenie takiej wystawy było koniecznością chwili. W rozpoczynającym się niedługo okresie obrad Sejmu naszej emigracji, trzeba było uświadomić zarówno tysiączne rzesze uczestników Zjazdu, jak i ogół polskiego społeczeństwa, jakie stosunki panują wśród naszego wychodztwa, ilu Polaków żyje poza granicami państwa i jak wielką stanowią oni siłę w spójni z Macierzą.

Organizatorzy wystawy wywiązali się dobrze z zadania. Całość jest dość gruntownie przemyślana i estetycznie, oraz z pewnym rozmachem wykonana.

Materjał wystawowy podzielono na cztery działy zasadnicze:

Dział pierwszy obrazować ma ekspansję polskiej kultury i cywilizacji nazewnątrz. W dziale drugim widzimy przekrój międzynarodowych stosunków gospodarczych Polski. Trzeci dział dotyczy spraw naszej emigracji, jej życia oraz zdobyczy kulturalnych i oświatowych, wreszcie czwarty określić ma rozmiary zainteresowań i pracy społeczeństwa w kraju dla zachowania łączności z zagranicznymi rodakami.

Główny nacisk położono nie na nagromadzeniu większej ilości eksponatów, ale na przejrzystości myśli przewodniej każdego z działów. Dlatego też w stoiskach przeważają pomysłowo wykonane mapy i tablice. Stu czterdziestu ludzi, jak objaśnia dyr. Drozdowski, pracowało przez cztery miesiące nad ich układem.

Nie uniknęli jednak organizatorzy błędów i niedociągnięć. W części jest to może wina wad organizacji i rozkładu pracy. W innych dziedzinach zawinił nacisk z „góry".

Termin otwarcia wystawy przewidziany był na 1-go b. m. Tymczasem, mimo przesunięcia go na dzień dzisiejszy, do ostatniej chwili wre gorączkowa praca nad wykańczaniem stoisk i terenów wystawowych. Napewno wiele rzeczy zyskałoby na jakości, gdyby wykonane były wcześniej i z mniejszym pośpiechem. Byłoby to możliwe tem bardziej, że przy urządzaniu stoisk pracowało 78-iu artystów.

Drugie zastrzeżenie mieliśmy, co do przewodników. Są to młodzi ludzie (przeważnie z "Legjonu Młodych") kształceni bardzo pieczołowicie w pełnieniu swoich obowiązków. Jednak, o ile można sądzić z przeglądu, urządzonego dla prasy, nie potrafią oni zwięźle objaśnić, co w danym dziale jest ważne i dlaczego, wdają się natomiast w obszerne pogadanki, jakby chcąc wyładować cały zasób świeżo nabytej wiedzy.

Szczegóły i szczególiki mogą interesować niektórych tylko zwiedzających i ci napewno zapytaliby o nie, dla pozostałych natomiast są balastem, nie pozwalającym objąć całokształtu wystawy. Może to zmieni się jednak w miarę nabywania praktyki...

Trzeci zarzut skierować należy do organizatorów wystawy, noszącej nazwę „Polska i Polacy w świecie", że przy jej organizowaniu i wykonaniu zatrudnili szereg osób, którzy właśnie... nie są Polakami. Chyba znalazłoby się dość chętnych i więcej mających z Polską i jej kulturą wspólnego, niż żydzi!

Wreszcie poruszyć warto sprawę pewnej symboliki, ciążącej na niektórych grupach wystawowych. W stoisku, mającem obrazować mocarstwowość naszej Ojczyzny symbolem tej mocarstwowości jest... pewne popiersie. W udatnym fotomontażu, kreślącym dzieje polskiego czynu zbrojnego obserwujemy wyraźną niewspółmierność w traktowaniu bohaterów narodowych, podkreśloną rozmiarami ich podobizn. I tak dalej...

Całość wystawy robi duże wrażenie. Widz obraca się wprawdzie w świecie cyfr i wykazów, ale jakże interesujące są one dla Polaka! I jak pouczające!

Jedno tylko stoisko nic nie mówi. Ale jest to milczenie wymowne: Wielki znak zapytania na pustej ścianie. To obraz stosunków emigracji naszej w Rosji sowieckiej...

Trudno wskazać, co w granicach wystawy jest najgodniejsze zobaczenia. Właściwie warto wszystko obejrzeć. A jest tego, jak na dość szczupły teren, zaofiarowany wystawie przez muzeum Wojska, dużo.

(p.)

Zjazd Polaków z Zagranicy
Program na niedzielę 5 b. m.

7.00—8.45 Zbiórka krajowych organizacyj społecznych, przysposobienia wojskowego oraz wojska na lotnisku Mokotowskiem.

7.45 Śniadanie dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

8.00 Nabożeństwo w Kościele Ewangelickim (ul. Królewska 9) oraz innych wyznań.

9.45 Przybycie przedstawicieli Rządu, delegatów, gości zagranicznych oraz zaproszonej publiczności na lotnisko.

9.55 Przybycie Pana Prezydenta R. P.

10.00 Polowa Msza Św. z nauką.

10.30—13.00 Rewja wojskowa i samolotów na lotnisku.

13.00 Rozpoczęcie pochodu ulicznego z lotniska do Belwederu oraz Aleją Ujazdowską do Placu 3-ch Krzyży.

14.45 Rozwiązanie pochodu przy zbiegu ulic Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej.

15.00—16.00 Obiad dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

16.15—18.00 Przyjęcie w Ogrodach Sejmu i Senatu wydane przez Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza.

18.15 Wieczerza dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

20.00 Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w ramach uroczystości strzeleckich z okazji 20-lecia rozpoczęcia walki zbrojnej o Niepodległość.

20.30 Akademja Słowa Polskiego i Pieśni (Teatr Wielki).

Wodociągi i kanalizacja w Otwocku

Opracowany został szczegółowy plan instalacji wodociągów i kanalizacji w Otwocku. Ze względu na uzdrowiskowy charakter Otwocka oczekiwać należy, że już w najbliższym czasie sprawa budowy i wodociągów i kanalizacji wejdzie na tory definitywnej realizacji.

Budowa wodociągów i kanalizacji przyczyni się do podniesienia uzdrowiska na taki poziom rozwoju, na jaki zasługuje ono w zupełności, ze względu na wyjątkowe warunki klimatyczne. Dawne projekty budowy wodociągów i kanalizacji w Otwocku obliczały koszt na miljony złotych i z tej przyczyny sprawa była, ze względu na obecne warunki gospodarcze, niemożliwą do realizacji. Obecny projekt jest realnym, gdyż koszt wykonania zamyka się w kwocie pół miljona złotych. Wobec stosunkowo dosyć niskiej sumy Zarząd Miejski przy poparciu Funduszu Pracy przystąpić ma niebawem do wykonania projektu i usunięcia tej bolączki Otwocka.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DN. 5 SIERPNIA

GON. I. Dyst. 2100 mtr.: Hassan II, Fortissimo, Filadelfja, Feniks, Głębia.

GON. II. Dyst. 2800 mtr.: Oszbag, Karat II, Effendi, Roi Soleil, Farsan, Rozmaryn II.

GON. III. Dyst. 1600 mtr.: Qui pourras? Menzalówna, Varahand, Beatrice, Goldella II, Brilletta, Ircha, Principessa, Sternblume.

GON. IV. Dyst. 1300 mtr.: Banita, Tina, Kaliban, Berggeist, Estonja, Eclair II, Ferrydor, Kydonja. Bibi Hanum, Dolar III.

GON. V. Dyst. 2400 mtr.: Jarosław, Chapeau Bas, Essor, Kuternoga, Kazbek, Wigor, Konsul, Lumineuse, Dam, Szarfa.

GON. VI. Dyst. 1100 mtr.: Latona, Cezarewicz, Charleston, Guerra, Giovanni, Antolka, Kwestarka B. W., Daj, Nervi, Carewicz, Libretto.

GON. VII. Dyst. 1600 mtr.: Giralda, Galicja, Radames, Majowa. Nałęcz, Krajczy, Fra Diavolo, Kydonja, Wisienka, Granica.

GON. VIII. Dyst. 2200 mtr.: Liban, Valibal, Hesperja, Nerv, La Saussée, Parnelli, Kaboga, Konsul, Surma III, Maraton.

NASZE TYPY:

1) Hassan, Filadelfja.
2) Karat II, Rozmaryn II.
3) Varahand. Sternblume, Menzalówna.
4) Estonja, Ferrydor, Banita.
5) St. Nałęczów, Kazbek, Jarosław.
6) Latona, Cezarewicz, Guerra.
7) Majowa, Nałęcz, Galicja.
8) Maraton, Konsul, Hesperia.

Zbiorowe bójki
8 osób rannych

Na rogu ul. Siennej i Twardej wynikła bójka, w czasie której zostali pobici: Franciszka Lipa (Łucka 15), kontrolna, (rana tłuczona głowy), Czesław Sucharski i Michał Mąkowski (obaj Szczęśliwice), robotnicy, (rany tłuczone głowy). Wszystkich uczestników bójki, którzy byli pijani, przeprowadzono do VIII komis., gdzie po opatrunku przez lekarza Pogotowia, pozostali aż do wytrzeźwienia.

Na rogu ul. Opaczewskiej i Grójeckiej, w czasie wynikłej bójki, zostały pobite 3 osoby: Józef Kozłowski (wieś Leśna Wola), blacharz, (rana tłuczona głowy i ogólne potłuczenie), Emilja Parol (Okęcie), przy mężu, (potłuczenie prawej łopatki) i Feliks Michałowski (Okęcie), robotnik, (rana tłuczona głowy). Wszystkich pobitych opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Na ul. Marymonckiej wynikła bójka, podczas której zostali pobici: Wacław Sotomski (Włościańska 19), robotnik, (rana tłuczona prawego policzka) i Edward Mączewski (Włościańska 7), kierowca, (rana tłuczona głowy). Pobitych przeprowadzono na posterunek policji w Marymoncie, gdzie zostali opatrzeni przez lekarza Pogotowia.

Wypadki i kradzieże

GDZIE SIĘ DWÓCH BIJE

Na placyku przy zbiegu ul. Nowolipie, Żytnia i Wolność wynikła między małżeństwem kłótnia, podczas której mąż poturbował żonę. Gdy maltretowana kobieta wszczęła alarm, nadbiegł Wincenty Lejewski (Wolność 3), szewc, który stanął w obronie napastowanej. Wówczas mąż rzucił się na nieproszonego obrońcę, bijąc go tępem narzędziem, poczem ulotnił się wraz z żoną. Pobitego L., który odniósł ranę tłuczoną głowy, opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na rogu ul. Muranowskiej i Zamenhofa, dostał się pod tramwaj 7-letni Jankiel Fibich (Miła 24), który oprócz poranienia głowy, został ogólnie potłuczony.

Na ul. Okopowej, dostał się pod tramwaj 86-letni Lejzor Feldman, szewc, (Prosta 44). Doznał on poranienia twarzy i uległ ogólnemu potłuczeniu. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

RADJO

Sobota, dn. 4 sierpnia

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. lekka z Ciechocinka (Basen). 13,05 Drobne utwory instrumentalne (pł.). 16.00 Konc. ork. wiejskiej Stromberga i Kaczyńskiego. 17,00 Wesoła audycja dla dzieci (Tr. ze Lw.). 17,25 Muz. jazzowa — Olga Łada (śp.), M. Altenberg i W. Rybczyński (2 fortep.). 17,45 Tr. z zawodów pływackich na basenie reprezent. W. P. z udziałem zawodników emigracji polskiej. 18,00 Naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie, kaz. — ks. B. Gładysz. 19,15 Audycja żałobna ku czci ś. p. Piotra Maszyńskiego: Wspomnienie pośmiertne — A. Wieniawski, Koncert — I. Dubiska i J. Lefeld. 20,00 Konc. Chopinowski — B. Kon. W progr. 2 Preludja (Nr. 17 i 16, As-dur i b-moll) i Sonata II-ga (b-moll). 21,12 Muz. lekka — ork. P. R. i M. Fogg (pios.). 22.00 Pogad. akt. 22,10 Aud. regjonalna z Poznania (IV): Słuchowisko „Namiestnik-artysta" T. Markowskiego (z życia ks. Antoniego Radziwiłła, namiestnika W. Ks. Pozn. w latach 1815—1830) i „Poznańska sobota". 23.05 Polacy z zagr., uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. 23,10 Muz. tan. z danc. Paradis. 24,00 Koniec aud.

Medycyna i zdrowie

Fermenty czyli enzymy

Jak się rozpuszcza pokarm

w organiźmie ludzi i zwierząt

Większość produktów spożywczych stanowi bardzo mało, albo zupełnie nierozpuszczalne połączenia. Do rozpuszczenia ich konieczna jest bardzo wysoka temperatura, lub dłuższe działanie silnych kwasów albo alkaljów. Naprzykład, nierozpuszczalny krochmal dopiero przy długotrwałem gotowaniu z silnym kwasem zamienia się w rozpuszczalny cukier. Tymczasem wiadomo, że w organizmach zwierzęcych, a więc tak samo i w organizmie ludzkim, nie stwierdza się obecności ani bardzo silnych kwasów, ani alkaljów, a ciepłota wewnętrzna nie przekracza 41 stop. C. Mimo to składniki pożywienia ulegają w organizmie stosunkowo prędko rozszczepieniu. Otóż, prędkość i łatwość, z jaką odbywa się w organizmie zamiana tych składników na połączenia rozpuszczalne, zależy od obecności w ustroju fermentów czyli enzymów.

Ciała te nie biorą bezpośredniego udziału w reakcji chemicznej, lecz dzięki swej obecności przyśpieszają i ułatwiają jej przebieg. Rolę fermentów w przebiegu reakcji, zachodzącej w organizmach zwierzęcych, porównać możemy z rolą katalizatorów przy reakcjach chemicznych przyrody martwej. Wodór i tlen np. w temperaturze pokojowej łączą się z sobą tak wolno, że na wytworzenie się jednej tysiącznej grama wody musielibyśmy czekać kilka miljonów lat. Dlatego, ażeby połączenie nastąpiło odrazu, musimy w mieszaninie wodoru i tlenu umieścić płomień, albo przepuścić przez nią iskrę elektryczną. Wystarczy jednak dodać odrobinę sproszkowanej platyny, by połączenie, reakcja odbyła się natychmiast, nawet w temperaturze pokojowej. W tym wypadku proszek platynowy odgrywa rolę **katalizatora**. Fermenty w organizmach zwierzęcych działają podobnie.

Pierwsze wiadomości o fermentach pochodzą sprzed stu lat, kiedy po raz pierwszy zastosowano ekstrakt słodowy przy produkcji cukru z krochmalu.

Odkrycie fermentów przyczyniło się w dużym stopniu do triumfu materjalistycznego kierunku w biologji 19-go stulecia. Zdaniem witalistów, procesy fermentacyjne były jednym z dowodów istnienia w organizmach specjalnej „siły życiowej" (**vis vitalis**). Poglądu tego bronił, między innymi, Pasteur. Pogląd witalistyczny panował powszechnie do końca 19-go stulecia. Dopiero w r. 1897 niemiecki uczony, Buchner, udowodnił, że do fermentacji nie jest bynajmniej potrzebna żywa siła komórek, lecz konieczny jest ferment w nich zawarty. Doświadczenia Buchnera dowiodły, że fermentacja alkoholowa np. odbywa się nietylko w obecności komórek drożdżowych, lecz również w obecności fermentu drożdżowego, który może być wyodrębniony z komórek po mechanicznem zniszczeniu, a więc po zabiciu komórek drożdżowych.

Obecność fermentów została stwierdzona u wszystkich organizmów żyjących, nie wyłączając bakteryj. Fermentacja alkoholowa i octowa, kiśnienie mleka i ciasta—odbywa się wskutek działania odpowiednich fermentów.

W żołądku i kiszkach wykryto również fermenty, przyśpieszające procesy trawienia. Dzięki obecności fermentów trawiennych złożone cząsteczki pokarmów ulegają rozszczepieniu bez udziału wysokiej temperatury i silnych alkaljów lub kwasów. Ponieważ dotychczas nie udało się wyodrębnić fermentów czystych, składu chemicznego fermentów dokładnie nie znamy. Fermenty tem się różnią od katalizatorów, że przestają działać po silnem ogrzaniu. Niskie temperatury fermenty wytrzymują dość dobrze. Tempeartura 70 stopni C. jest dla nich krytyczna.

Fermenty trawienne dzielimy według sposobu ich oddziaływania na różne pokarmy na trzy grupy: **amilazy** — fermenty ułatwiające rozszczepianie węglowodanów, **proteazy** — białka, i **lipazy** — tłuszczów.

Dr. A. R.

Przed kratkami

W Alejach

Długo i bezskutecznie próbowali przyjaciele, p. Antoni R. i Józef K., nawiązać rozmowę z dwiema nadobnemi dziewicami, spacerującemi w alei Ujazdowskiej. Nie pomagały delikatne aluzje:

— Cobyś Józiu powiedział na kino? — albo:

— Masz ty jeszcze, Antoś, tę wiśniówkę?

— I szprotki takżesamo.

— Podobnież nawet i byczki w sosie pomidorowem?

— Pudełeczko anszułów tyż się wietrzy w oknie...

Dziewice były nieczułe i na kino i na wiśniówkę i na byczki w sosie.

— Ecce! — rzekł rozzłoszczony pan Józef — kiedy tak, to chodź, Antoś. Idziemy.

— Czekaj. Niech chociaż wiem, z kiem mam okoliczność — odrzekł mściwie przyjaciel.

Zaszedł z boku, pod wiatr, pociągnął nosem i powiedział:

— Aha! Rosołek, sztuka mięska i kompucik z rumbarbaru.

Diagnoza ta wywarła skutek magiczny.

— Patrzta go! — wrzasnęła z furją jedna z panienek — jaki się dowcipny znalazł! Kobiety zaczepia a potem łubliża! Wont, bo policjanta zawołam!

Wobec tego ultimatum i wobec okoliczności, że zaczęło się robić zbiegowisko, dwaj przyjaciele odeszli, nucąc skoczną poleczkę:

— Niech panna Mania uważa na kuchnię, bo przyjdzie Antoś i rondle buchnie...

Rzecz prosta, iż było to nad siły słabej kobiety. W następnej chwili na głowy obu młodych ludzi posypały się razy parasolki i w rezultacie tego zamieszania, hałasu, protokułu i t. d. wczoraj, w Sądzie Grodzkim X okręgu panna Marjanna Z., oraz dwaj przyjaciele otrzymali po 5 złotych grzywny za zakłócenie spokoju.

Co najciekawsze, p. Antoni wykazał wspaniały wiatr: p. Marjanna istotnie miała do czynienia z rosołem.

Very.

Wzrasta zainteresowanie

chorobami zawodowemi

Wzrost inwalidztwa pracy w znacznym stopniu zależny jest od niedostatecznej organizacji bezpieczeństwa pracy i nieliczenia się z zasadami higjeny. Zapobieganie wypadkom i chorobom zawodowym napewno wpłynęłoby dodatnia na zmniejszenie wydatków związanych z kosztami rent. inwalidzkich i lecznictwa. U nas prawo do odszkodowania tytułem inwalidztwa dają tylko trzy choroby zawodowe: wąglik, zatrucia ołowiem i rtęcią. W wielu państwach szereg chorób zawodowych zrównano w prawach z t. zw. nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy. Bez wątpienia i u nas prawodawstwo sczasem będzie zmuszone pójść w tym kierunku. Z drugiej strony racjonalne zapobieganie wypadkom i chorobom, aczkolwiek kosztowne, zaoszczędzi jeszcze wyższe sumy, które wypłatę rent inwalidzkich pochłania. W r. 1929 same tylko wypadki przy pracy kosztowały polskie ubezpieczenia społeczne — 105 miljonów zł., nie wliczając kosztów leczenia chorób zawodowych.

Na Zachodzie zainteresowanie chorobami zawodowemi wzrasta. Dowodzi tego powstawanie coraz to nowych placówek naukowych, mających na celu badanie higjeny pracy i chorób zawodowych. Ostatnio powstał Instytut badań chorób zawodowych przy Uniwersytecie berlińskim. Pierwszego października będzie otwarty instytut podobny w Birmingham, w Anglji.

Narodziny mikroskopu

Zaczęło się właściwie od zabawy. Dwa i pół stulecia temu młody Antoni van Leeuwenhoek wolne chwile od naprawiania i sprzedawania parasoli w sklepie u kupca w Amsterdamie, zwyczajem panującym podówczas u chłopców holenderskich, poświęcał szlifowaniu szkła, w celu sporządzenia soczewki czyli szkła powiększającego. W zależności od lepszego gatunku szkła i dokładniejszego oszlifowania soczewka otrzymana przez domorosłego szlifierza była lepsza. Szkło powiększające pozwalało chłopcom widzieć drobne przedmioty, gołem okiem niewidzialne. Częstokroć kropla wody była objektem badań. Młodociany Leeuwenhoek pierwszy dopatrzył się w wodzie drobniutkich tworów, obdarzonych ruchem żyjątek - infusoryj. Kombinując soczewki Leeuwenhoek zbudował z czasem pierwszy mikroskop. Doniosłość tego wynalazku została przez potomność doskonale oceniona. Zaczęto udoskonalać mikroskop. Bez istnienia mikroskopu dokładna budowa tkanek, bo; cały t. zwany mikronosmos pozostałby dla nas nieznany.

Zdawałoby się, że zdolność widzenia przez mikroskop jest ograniczona, ponieważ przedmiot oglądany nie może być krótszy od połowy długości światła użytego przy oglądaniu. Przez najmocniejszy mikroskop nie możemy zobaczyć przedmiotu krótszego od 1/4 mikrona (mikron równa się jednej tysięcznej mm). Jednakże postęp wiedzy ludzkiej jest nieograniczony. Już w r. 1903 Zsigmondy, zastosowawszy zamiast zwykłego światła, promienie ultrafioletowe, o falach bardzo krotkich, uzyskał możność widzenia przedmiotów o długości dwóch dziesiętnych mikrona. Taki mikroskop nazywa się ultramikroskopem. Obraz przytem nie jest bezpośrednio widziany, należy go utrwalić na specjalnej kliszy fotograficznej, która jest wrażliwa na działanie promieni ultrafioletowych. W bieżącym roku inżynier niemiecki Ruska zapomocą t. zw. mikroskopu elektronowego uzyskał możność widzenia przedmiotów długości jednej stutysięcznej milimetra, przy powiększeniu 8500-krotnym.

Nadwrażliwość słuchu

nowa choroba

Prof. Leschke z Berlina opisał nową chorobę, polegającą na trwałej nadwrażliwości słuchu. Dotychczas znane było tylko przytępienie słuchu. Osoby cierpiące na nadwrażliwość apercypują wrażenia słuchowe znacznie silniej od osób obdarzonych normalnym słuchem. Bicie własnego serca chorzy tacy słyszą jako silne kołatanie, posuwanie obrusu na stole sprawia wrażenie głośnego szmeru. Pewien muzykalny chory, cierpiący na nadwrażliwość słuchową, twierdził, że każdy fałszywy ton wywołuje u niego fizyczny ból w uszach.

Powód cierpienia nie jest jeszcze dokładnie zbadany, przypuszczać jednak należy, że chodzi w tym wypadku o nadmierną pobudliwość nerwów słuchowych.

Jak wpłacać komorne?

Ważne orzeczenie Sądu Najwyższego

W związku z miejscem płacenia komornego, zapadło ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego.

Właściciel domu wystąpił o eksmisję przeciwko lokatorowi, który zalegał z opłatą komornego. W obu instancjach zapadł wyrok przychylny dla właściciela domu, lecz lokator złożył skargę do Sądu Najwyższego, zaznaczając, że dozorca domu przychodzili do niego i oświadczył, aby lokator wszedł do gospodarza i w jego mieszkaniu płacił komorne. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że komorne winno być płacone w mieszkaniu lokatora, jeśli nie było przeciwnej umowy. Skoro zaś w danym wypadku nie było umowy, według której lokator miał zgłaszać się do właściciela domu, żądanie dozorcy było bezpodstawne i przeto odpadły wszelkie motywy eksmisji.

Znaczny również odsetek procesów cywilnych w sprawach lokatorskich zajmują zatargi na tle remontu lokali. Sądy interpretowały odnośne artykuły ustawy o ochronie lokatorów na korzyść lokatorów, uznając, że obowiązek dokonania remontu ciąży na właścicielu nieruchomości, nawet w tym wypadku, gdy istnieje umowa, zawierająca warunek przeprowadzania wszelkich napraw w czasie trwania najmu, kosztem lokatora.

Ostatnio Sąd Najwyższy wydał i w tej sprawie zasadnicze orzeczenie, uznając że nawet w lokalach podlegających ustawie o ochronie lokatorów, w razie istnienia umowy zobowiązującej lokatora do remontu obowiązek wszelkich napraw obciąża najmobiorcę.

Mleko mrożone

Badania Emersona dowiodły, że mleko mrożone nie traci swej wartości odżywczej. Dzieci karmione takiem mlekiem rozwijały się normalnie i chętnie je piły. Do swych doświadczeń Emerson używał mleka, które pozostawało w stanie zamrożonym od jednego do 228 dni.

Jan Waśniewski 46

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— A co tam?

— Zarabowała się część chodnika wywozowego...

— Głównego?

— Nie. Bocznicy na polu pana Targowskiego.

— I co?

— Uprzątają!

— Fedrunek wstrzymany?

— Tak!

— Na jak długo?

— Może jutro do południa skończą...

— Psiakrew! Na kilka godzin wydobycie przerwane!

— Tak jest, panie zawiadowco.

— Dlaczego się zawaliło?

— Drzewo było trochę przegniłe.

— Czy pan to widział przedtem?

— Dokładnie nic zauważyłem, bo miałem robotę z tą podsadzką na polu pana Kwietnia. Zresztą myślałem, że wytrzyma.

— Aha!... A przypuszcza pan, że pan Targowski?—

Faleński nie dokończył. Wzrok jego zawisł pytająco na dozorcy. Gładysz skinął głową posępnie.

— Mnie się zdaje, panie zawiadowco, że oni są razem.

— Aha...

Faleński kazał woźnemu poprosić Targowskiego. Sztygar wszedł lekko uśmiechnięty.

— Pan będzie łaskaw! — inżynier wskazał mu ręką krzesło. Targowski siada, zarzucając nogę na nogę.

— Mam panu, panie sztygarze, udzielić niemiłej wiadomości.

— No?

— Popołudniu zawaliła się na pańskim polu część chodnika wywozowego.

Zdumienie:

— Wywozowego?

— Tak, właśnie mi pan Gladysz melduje.

Wzrok Faleńskiego wpija się w sztygara, którego duże oczy, jak zwykle, myszkują w przestrzeni.

— To dziwne, to dziwne... Tam było takie zdrowe drzewo!

Faleński zapytuje bardzo powoli i z naciskiem:

— Czy pan jest tego zupełnie pewien, panie sztygarze?

— To jest... właściwie... W ostatnich dniach krócej przebywałem na dole, bo musiałem robić szlus!

— Więc nie jest pan zupełnie pewny co do tego drzewa?

— Tak zupełnie, to nie.

— Aha... A dozorcy panu nie meldowali?

— Nie!

— Starszym dozorcą jest u pana Skubis?

— Tak!

— Chciałbym z nim porozmawiać.

— Czy zaraz? — podrywa się Targowski.

— O, nie. Mamy czas... Przedtem jeszcze z panem słów kilka...

— Proszę bardzo... — sztygar mimowoli przybiera pozycję obronną.

— Ha, ha, ha!...

— Czemu pan się śmieje, panie inżynierze?

— Bo to zabawne: robi pan taką minę, jakby to było jakieś śledztwo... A ja chcę poprostu zamienić z panem kilka zdań.

— Śledztwo? Jakimże sposobem mógłbym przypuszczać, że to śledztwo!... Ha, ha, ha!... Pan zawiadowca ma świetne kawały! — tym razem sztygar wybucha długim śmiechem.

Faleński czuje, że Targowski wymknął mu się i że z dalszej rozmowy nie wyłuska prawdy. Dotychczasowe jednak zachowanie się i odpowiedzi sztygara, a zwłaszcza jego zająknięcie się, gdy mówił o drzewie, zdają się potwierdzać podejrzenia, że naumyślnie zataił stan budowy chodnika.

Zawiadowca zmienia temat:

— Bo mnie się wydaje, że panowie wogóle mnie mają za bardzo surowego zwierzchnika... Posądzają, o Bóg wie, jakie zapędy...

— Ale cóż znowu? Jesteśmy jaknajlojalniejsi i jaknajżyczliwiej usposobieni... Zapewniam!

— Tak?

— Naturalnie!...

— Mówi pan w imieniu wszystkich?

— Przedewszystkiem w swojem, ale jestem przekonany, że wyrażam myśli ogółu.

— Tembardziej jest mi przykro, że tegoroczna tantjema panów, a pana w szczególności, ulegnie znacznej redukcji.

— A to czemu?

— Choćby z powodu tego ostatniego zdarzenia, o którem mówimy. Wprawdzie wypadku z ludźmi nie było, ale zawsze....

— Trudno, panie zawiadowco, na kopalni zawsze zachodzą wypadki i konsekwencje musimy ponosić... A że teraz częściej, niż dawniej, to cóż na to poradzić.

— Częściej, niż dawniej?

— Tak.

— Czemu pan to przypisuje?

— Nie wiem... To już zagadka „Heraklesa"...

— Gdybym pana nie znał, przypuszczałbym, że pan jest przesądny.

— A może, a może?... Kto tyle lat z kopalnią ma do czynienia, jak ja, może stać się zabobonny...

— Skarbnik, co?... Ha, ha, ha...

— Właśnie!... Ha, ha, ha...

— No, postaram się, panie sztygarze, jakoś tam w Dąbrowie te rzeczy przedstawić i mam nadzieję, że tantjemy pozostaną te same, co dawniej

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1, Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA